



Towarzysz Wiesław
do Redakcji „Głosu“

Z okazji wydania tysięcznego numeru gazety i przekroczenia stutysięcznego nakładu, przesyłam zespołowi pracowników serdeczne pozdrowienia. Podnoście wszechstronnie poziom pisma, przekształcajcie je w coraz lepszego nauczyciela, informatora, przewodnika i towarzysza lódzkiej klasy robotniczej.

Maąc nieustannie na oku rozwój, siłę i bezpieczeństwo Polski oraz dobro ludu pracującego, podnoście coraz wyżej rolę „Głosu Robotniczego“, w akcji o zwiększenie produkcji, umasowanie ruchu wielowarsztatowców w przemyśle włókienniczym. Udoskonalajcie Wasze pismo, jako szermierza jednności klasy robotniczej i sojuszu robotniczo-chłopskiego, uczynicie z niego potężny oręż w walce z imperializmem i wszystkimi wrogami Polski ludowej.

Warszawa, dnia 11 marca 1948.



W imieniu Komitetu Centralnego Partii życzę Wam powodzenia w dalszej owocnej pracy dla narodu.

Mr. J. C. McCreary

**"Rep wytyżacie
czy szlucaki reaktor?"**

Korzeniowski

Plan roczny wykonany

Sukces przemysłu na Złotach Obywatelskich

może być wykonany

Polaków na karę śmierci

w więzieniu od lat 3 do 20

troskliwa opieka

VA MIKOŁAJCZYKA

PPR i PPS

Jak Związek Radziecki

dobrej woli

Ula ludu

Insauracja

LAK POWINNY PRACOWNICY RADY LAK

spekulacje

ze i Nisle

Wód spekulacji

Pomóżmy wsł

kartufie na zimę

aratu spółdzielczego
ludowe kadry spółdzielców
NICZEW
NR. 232 (181)
1947 POKU
ŁÓDŹ - Śląsk
iarze czy górnicy?
wy współzawodnicawie
"Ciepła atmosfera" "Wielkie zainteresowanie"
"Wielkie zainteresowanie"
ziecka nafta dla Polski
a być pierwszymi i w sporcie
dziele zdaje egzamin na boiskach Łódzi

ka pytan,
reszm władz powiatow.
powszechnie leżącym

og. mozech *Cośkolwiek*

YWATNI PRZESIEBIORCY S.

musia obac o zapobiegzenie swych pracownikow
Czy nie szukasz na nie swoje kasy? Czy nie chcesz, aby twoja firma
miala trudnosc w zaplaceniu swoich obowiazkow? Czy nie chcesz, aby twoja firma
interpolacje naszych *Pracownikow*

Marnotrawstwo dob

Wielkie kradziezki na polskiemu rynku. Jak zapobiec marnotrawstwu
Twoja firma

Dziś i jutro ku

Dotychczasowe osiągnięci
— Osiągnięci — Osiągnięci — Osiągnięci
— Osiągnięci — Osiągnięci — Osiągnięci

Ziem Odzyskanych

żne zadania naszego narodu

O lokale
szkolne

Wielkie zadanie, przed nami
musimy stworzyć wiele placówek szkol-
nych do szkół i przedszkoli. Jak to
uczynić? Jak to uczynić? Jak to uczynić?
Wielkie zadanie, przed nami

**Współpraca
domu
ze szkoła**

Wy

Bierz na złodziei, spekulanta

Komisja specjalna do walki z nadużyciami
Rozmowa z *Pracownikami* delegatury
Chodźcie

Wielkie zadanie, przed nami

POLSKA

PGRZEB ob. BULL
wanego przez zbiorów reakcyjny
ucie władz az wszystkich
Obniży teny
wolnym rynt
Czy na mody rynt w Ł
Współzadnictwa ofiarach sa
Przadki „Wimy” staja
Ist. tej decydują w przelomie
mi 1228 Nr 1 (1904) powstanie
głównie wiodących do 1904
N. Podawanie dodatku
Bierze to kultury
Aż do 1904
Zupełniczo pisa
Uwaga, krośn
Wszystko dla dzieci
Iasli thremu pokoju — mu
Zadownictwo

Uroczysta Akcja
Z okazji wydania
1000 numerów
Głosu Robotniczego
odbędzie się w dniu 14 marca
godz. 10.30 w sali Teatru Powszechnego
T.U.R., przy ul. 11-go Listopada
BOGATY PROGRAM ARTYSTYCZNY

stronictwo

Wszystkie sprawy polityczne i gospodarcze
rozstrzygane są przez Zjazd Delegatów
z udziałem wszystkich członków.

1000 dziurawych
wół o
Transporty p
Gdzie można - n
na p

POWADZIMY W
GRAM DEMOK
my Polsce pokój, ład
do wysycigu pracy

a rdzewieją!

simy tępił faszystów
ii Humanite

robotnik zego-

Smierć
wal

Stwierdzone
w dniu 18.10.1937 r.
Przedstawiciel

le
a
neru
zego“
ca b.r.
szczego
ada 21.
TYCZNY

h dachów Łodzi
naprawę
sąpy i smoty nadchodzą
uchaj! hukatorzy sam, przystap a do
In e-szych! reperacji

Spółdzielczość ZW
Współpraca PPR i PPS
W ŻYCIU
KRAC
i dobrobyt
Granica na
reakcji!!
Wypalimy
Demokratyzacja
Bezczelny
Ogień Hong Kong

...wacja we troncie p...
 ...Musimy wych...
 ...PISMO...
 ...SKIEJ P...
 ...ŁÓDZ NIEDZIE...
Wyścig pracy
 PPS
Kto pierwszy - w
 Szczegóły podpisane
 ...
Pierwsi w produk
 Młodzież ZWM w s...

Wyadkami
O
alcza spekulacje
Drze i Nisle
wrzód spekulacji
Pomóżmy wsi
O kartofle na zimę
Prusak
1300 1920 1400
a aparatu spółdzielc
nowe ludowe kadry spółdzielc
CIEŻE

NR 232 (141)

ARTYKUŁ

14 SIERPNIA 1947 ROKU

y: Łódź-Śląsk

ókniarze czy górniczy

umowy o współzawodnictwie

Radziecka nafta dla Polski

ci chcą być pierwszymi i w sporcie

otę i młodziele zdaje egzamin na boiskach łódzi

zok Padziecki  zego

人
一
?

Marian Minor

Trzeba iść naprzód

Gdy wypadło mi z okazji tysięcznego numeru „Głosu” napisać swoje uwagi, spostrzeżenia i życzenia, dotyczące tego pisma — chciałbym cofnąć się w okres przed wrześniowy i przypomnieć ówczesną prasę. Ta mieszczańska prasa, wiernie służąca swoim endeckim i sanacyjnym mocodawcom ogłupiała masy, trzymała je w nieświadomości i odwracała uwagę od spraw istotnych, zagadnień bezpośrednio dotyczących świata pracy.

Jak wielki nastąpił przeskok w tej dziedzinie obecnie! Prasa nasza przeżyła wielki przełom. Weszli do niej, szczególnie do prasy naszej partii, nowi ludzie — działacze demokratyczni, młodzi robotnicy, chłopcy — ludzie ściśle związani ze światem pracy. Teraz na łamach naszej prasy widzimy istotne, prawdziwe i obiektywnie podane informacje oraz artykuły dotyczące zagadnień polepszenia bytu i podniesienia poziomu kulturalnego i świadomości mas pracujących. Prasa robotnicza stała się jedną z najpotężniejszych transmisji w naszym państwie, łącząc władze ludowe z robotnikami, chłopami i inteligencją pracującą.

Każdy robotnik, chłop czy inteligent przy pomocy robotniczej prasy może wywierać wpływ na posunięcia władz. Mamy na to tysiące przykładów, że jakiś list do redakcji, że czyjaś wypowiedź zamieszczona na łamach pisma, staje się podstawą postanowień władz, nowych ulepszeń czy planów.

Wśród wielu pism obecnie wychodzących, piękne i rzetelne osiągnięcia w ciągu swoich tysiąca dni pracy ma nasz łódzki „Głos” tak na odcinku politycznym jak i

na odcinku gospodarczym, szczególnie w dziedzinie upowszechnienia idei współzawodnictwa pracy i wiele, wiele innych osiągnięć na odcinku szerzenia świadomości i kultury wśród mas pracujących na terenie Łodzi i województwa — są bezpośrednią zasługą naszego pisma.

Jeżeli chodzi o teren województwa „Głos” znalazł słuszną formę dotarcia do mniejszych miast powiatów i gmin. Jak wiadomo, „Głos” wydaje wydania prowincjonalne.

Wydania te zostały przyjęte przez miejscowe społeczeństwo z ogromnym zainteresowaniem i pełnym zadowoleniem, o czym świadczy stale i szybko wzrastający nakład tych pism. Lokalne te gazety na ogół mimo pewnych jeszcze niedociągnięć dobrze spełniają swe zadania. Łączą prowincję i wieś z ośrodkiem wojewódzkim. Wiele takich zagadnień jak unifikacja spółdzielni, przebudowa struktury spółdzielczości, współzawodnictwo pracy na wsi, przygotowanie do akcji siewnej itp. z dobrym skutkiem były omawiane na łamach tych lokalnych gazet. W znacznym stopniu „Głos” wzmógł świadomość robotników rolnych, którzy obecnie zaczynają doceniać znaczenie swej pracy w majątkach państwowych — tych arsenach żywnościowego świata pracy.

Brak jeszcze odpowiedniego spopularyzowania przodowników pracy na roli. Przodownicy ci powinni być w równej mierze popularyzowani jak przodownicy pracy w przemyśle. Wydanie łódzkie „Głosu” słusznie pisze dużo o przodujących włókniarzach i robotnikach innych przemysłów, wydania lokalne winny mówić o przodujących rolnikach. Drugim zadaniem tych mutacji obecnie jeszcze niewystarczająco rozpracowywanym jest sprawa kultury i oświaty na wsi ze szczególnym uwzględnieniem zadań nauczyciela wiejskiego. Mam nadzieję, że te dezyderaty zostaną uwzględnione w następnych numerach.

Kończąc tę moją wypowiedź o „Głosie” życzę temu pismu dalszego tak dobrego jak obecnie spełniania swoich zadań na wszystkich odcinkach naszego życia i usunięcia pewnych istniejących niedociągnięć. Życzę, aby „Głos” osiągnął jeszcze większą liczbę czytelników i zdobył u nich pełne zaufanie, jakim się cieszy już wśród wszystkich czytających to pismo.

Prezydent m. Łodzi tow. Eugeniusz Stawiński do Redakcji „Głosu”

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji wydania 1000-ego numeru przesyłam zespołowi pracowniczemu „Głosu Robotniczego” serdeczne pozdrowienia.

1000 numerów „Głosu Robotniczego” stanowi wymowny dowód konsekwentnej walki prowadzonej przez naszą partię w obronie klasy pracującej, w obronie demokracji ludowej.

Z lokalnej gazety o kilkutyśiecznym nakładzie wyrósł „Głos” na poważne pismo partyjne o ponad stu tysięcy nakładzie.

Wyrażam przekonanie, że ambitny zespół pracowników Redakcji podnosić będzie w dalszym ciągu poziom pracy dziennikarskiej, tak aby pismo nasze stało się przedsięwzięciem organem Partii.

Życzę zespołowi pracowników Redakcji, aby doskonalając swe pismo, niósł w szerokie masy robotnicze Łodzi słowa prawdy o drodze wielkiego budownictwa, o drodze postępu, o drodze Polskiej Partii Robotniczej.

EUGENIUSZ STAWIŃSKI
Prezydent m. Łodzi

Redakcja RAP przesyła życzenia „Głosowi”

Wszystkim współpracownikom redakcji „Głosu Robotniczego”, jedne z czołowych pism robotniczych Polski Ludowej, z okazji wydania jubileuszowego 1.000-ego numeru serdeczne życzenia przesyła zespół redakcyjny R.A.P.

W okresie trzyletniej Waszej pracy staliście się pismem najściślej związanym z robotniczą Łodzią, odzwierciedlającym jej sukcesy i bolączki, mobilizującym do zadań, jakie stoją przed Łodzią, jako największym ośrodkiem włókienniczym w Polsce.

Pewni jesteśmy, że przyszłe jubileuszowe numery „Głosu Robotniczego” zespół Wasz powita nowymi osiągnięciami w swej pracy dla dobra polskiej demokracji ludowej.

REDAKCJA
ROBOTNICZEJ AGENCJI
PRASOWEJ RAP

Ignacy Logo-Sowiński

Głos naprawdę robotniczy

Kochanemu jubilatowi-naszemu pismu, które liczy już 1000 numerów — możemy dziś z całą satysfakcją oświadczyć, że jest dobrym towarzyszem partyjnym, że wypełnia swe zadanie.

Zadanie to nie łatwe. Prasa partyjna bowiem nie może się ograniczyć do roli informatora, rejestrującego bieg wydarzeń. Prasa partyjna nie tylko rzetelnie informuje lud pracujący, ale także organizuje go, skupia wokół słusznych haseł, mobilizuje do wielkiego dzieła zwalczania trudności na drodze odbudowy. Pismo partyjne jest nie tylko jednym z łączników między partią, a szerokimi masami społeczeństwa, ale kształtuje te masy, głosi prawdę, refleksorem prawdziwych argumentów oświeca najaktualniejsze wydarzenia polityczne. I wreszcie: pismo partyjne ściśle z masami powiązane, jest najczulszym sejsmografem żywo reagującym na wszelkie bolączki robotnicze i na istniejące jeszcze niedomagania aparatu administracyjno-samorządowego, przemysłowego, spółdzielczego...

Pismo winno uczyć, wychowywać szerokie masy i walczyć o ich słusne postulaty. Czy „Głos Robotniczy” zadanie swe spełnia?

Niewątpliwie tak. Zaznaczyć należy, że okres, w którym pismo wzrosło i rozwijało się bynajmniej do najłatwiejszych nie należał. Siegnijmy pamięcią wstecz, i przypomnijmy sobie pobieżnie poszczególne etapy: Uprzemysłowienie przemysłu, Referendum i zacięte walki z reakcją, wybory, okres akcji przeciwspokojności i wreszcie wytrwała walka o wykonanie planu trzyletniego przy ciągłym rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy. Obóz demokracji polskiej odniósł w tym okresie wielkie zwycięstwa, a podstawą ich jest coraz to potężniejszy — jednolity front klasy robotniczej, jedność działania PPR i PPS. Chciałbym z całym naciskiem podkreślić, że „Głos Robotniczy” ogromnie przyczynił się do umocnienia jednolitego frontu — i to nie tylko poprzez artykuły publicystyczne, motywujące konieczność zacieśnienia współpracy jednolitego frontowej, ale przez podawanie z terenu fabrycznego żywych przykładów zdrowego współzawodnictwa. Z gościnnych szpał naszego pisma przemawiali działacze robotniczy, dzieląc się swoimi doświadczeniami z obywateli organizacjami partyjnymi.

„Głos Robotniczy” śmiało pokazywał i popularyzował ludzi szczerze oddanych idei jednolitej robotniczej, nie szczędząc słów oburzenia pod adresem tych, którzy jednolity front rozbić chcieli. „Głos Robotniczy” ukazuje masom drogę do socjalizmu, jednym z etapów której jest pełna jedność klasy robotniczej.

Komitet Łódzki P.P.R. do Redakcji „Głosu”

Z okazji tysięcznego numeru „Głosu Robotniczego” przesyłamy wszystkim pracownikom Redakcji i Administracji gazety — życzenia osiągnięcia dalszych owocnych wyników w pracy dla Partii, klasy robotniczej i Narodu Polskiego.

Tysiąc numerów „Głosu Robotniczego” było potężnym orężem Partii w walce o realizację jej haseł.

Tysiąc numerów „Głosu Robotniczego” zasłużyło się dobrze sprawie polskiej demokracji.

Tysiąc numerów „Głosu Robotniczego” było poważnym wkładem w dzieło utrwalańia siły i jednolitości narodowej.

Życzymy, aby każdy następny numer gazety przyczyniał się w pełni do zrealizowania stojących przed nami, najważniejszych zadań: pełnej jednolitości klasy robotniczej, wykonania planu 3-letniego, siły naszej Partii i potęgi Polski Ludowej.

KOMITET ŁÓDZKI
POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Komitet Wojewódzki P.P.R.

śle życzenia zespołowi redakcyjnemu „Głosu”

Z okazji wydania 1.000-go numeru „Głosu Robotniczego”, życzymy zespołowi redakcyjnemu i technicznemu dalszej owocnej pracy w służbie narodu, w umacnianiu Jednolitego Frontu Klasy Robotniczej, w utrwalańiu demokracji ludowej.

Życzymy Wam, Towarzysze, dalszego

rozwoju pisma, dalszego podniesienia jego nakładu i wzbogacenia treści.

„Głos” przyczynia się do tego, że idee i hasła naszej partii szeroko docierają do mas pracujących miast i wsi.

KOMITET WOJEWÓDZKI
POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ
W ŁODZI

Tow. Aleksander Burski do „Głosu”

Z okazji wydania 1000-ego numeru pisma przesyłam zespołowi redakcyjnemu „Głosu Robotniczego” serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy i dalszych rezultatów w podnoszeniu stopnia świadomości klasy robotniczej.

Na łamach tysięcy numerów „Głosu Robotniczego” poruszone zostały wszystkie najważniejsze i najbardziej żywotne problemy włókienniczych polskich. „Głos Robotniczy” nie ograniczał się nigdy do ściśnienia zagadnień w zasięgu lokalnym łódzkim, ale sprawy związane z przemysłem włókienniczym i z życiem włókienniczym omawiał w skali ogólnokrajowej. Z tych względów „Głos Robotniczy” stał się już dziś pismem codziennym nie tylko włókienniczy łódzkiej, i nie tylko włókienniczy peperowców. Stał się pismem codziennym włókienniczych polskich. Szczególną uwagę poświęca „Głos Robotniczy” najbardziej istotnym zagadnieniom, absorbującym obecnie całą uwagę i wysiłki klasy robotniczej — zaga-

dnieniom współzawodnictwa pracy i ruchu wielowarstwowego. Nazwiska i sylwetki przodowników pracy i wielowarstwowców, umieszczane i popularyzowane na szpałach „Głosu Robotniczego” są wyrazem zainteresowania całego narodu wzrostem i rozwojem ruchu współzawodnictwa pracy.

Wiele uwagi poświęcał zawsze „Głos Robotniczy” rozwojowi sportu związkowego, akcji czasów pracowniczych, działalności kulturalno-oświatowej, rozwojowi sekcji kobiecych i młodzieżowych, oraz wszystkim ważnym zagadnieniom i akcjom masowym naszego Związku, reprezentującego 300.000-czną rzeszę włókienniczych polskich.

W dniu Waszego święta towarzyszą Wam, najlepsze życzenia wszystkich włókienniczych, życzenia dalszego rozwoju pisma i dalszego wzrostu nakładu.

Przewodniczący Zarządu Głównego
Pracowników Przemysłu Włókienniczego
A. BURSKI.

Powiązanie „Głosu” z najszerszymi masami jest faktem niezaprzeczalnym — sprawy żywo interesujące klasę robotniczą zajmują najwięcej miejsca na łamach pisma. Świadczy o tym często ukazujące się reportaże i rozmowy z robotnikami — świadczy o tym rozbudowujący się dział interpelacji i listów czytelników, którzy z całym zaufaniem piszą o swoich strapieniach, poruszają sprawy wielkiej często wagi w tym przeświadczeniu, że jest to sposób poprawienia istniejącego tu i ówdzie niezadowalającego stanu rzeczy. I przyznać trzeba, że władze partyjne, związkowe zarządu przemysłu, czy zarządu spółdzielni biorą pod uwagę te interpelacje.

Mówiąc o osiągnięciach naszego pisma należy również podkreślić jego przodującą rolę w dziedzinie popularyzowania i organizowania ruchu współzawodnictwa pracy. Z frontu walki o plan „Głos Robotniczy” codziennie zamieszcza nowe meldunki; sygnalizuje wady słabszych odcinków; pokazuje społeczeństwu osiągnięcia przemysłu i tych, którzy przodują w dziele odbudowy, i jeśli „Tablica Zwycięzców” coraz więcej nazwisk zawiera, jeśli z dnia na dzień rośnie armia bohaterów pracy, to jest w tym niewątpliwie zasługa także „Głosu Robotniczego”, który mobilizuje klasę robotniczą do ciągłych zmagania o jakość i ilość produkcji, gdyż bowiem wiedzie droga do dobrobytu mas.

W dziedzinie polityki zagranicznej pismo rzetelnie informuje, demaskując tych, którzy chcieliby zakłócić pokój światowy — i ukazując miejsce Polski w gronie narodów, których dążeniem jest pokojowa odbudowa, a do których w pierwszym rzędzie należy nasz wypróbowany sojusznik — Związek Radziecki.

W ostatnim okresie pismo stało się ciekawsze przez wprowadzenie działu popularno-naukowego, w którym ukazują się artykuły uczonych — profesorów U. Ł. Coraz lepiej także spełnia swe zadanie kolumna literacka, a niedzielną „wesołą głoś” jest miłą rozrywką dla czytelników.

Reasumując: pismo ożywia się i rozrasta. Na przestrzeni 1000-ego numeru „Głosu” ma liczne osiągnięcia do zanotowania. Jest „Głosem” prawdy, naszej peperowskiej prawdy.

Nie wiem, czy w tym uroczystym dniu wypada mówić o słabszych stronach pisma. Wiem jednak, że my członkowie partii nie boimy się rzeczowej krytyki. Pismo powinno rozszerzyć swój dział informacji politycznej — więcej wiadomości z całego kraju i więcej wiadomości zagranicznych w miarę możliwości zaopatrzonych w krótki komentarz — czytelnik, a szczególnie czytelnik robotniczy chętnie się uczy przy pomocy swojej gazety.

Był mało również ukazują się na łamach „Głosu” popularnych, ideologicznych artykułów, mówiących o tradycjach ruchu robotniczego i naszej partii o marksistowskiej ideologii naszej partii. W okresie kiedy wysiłki organizacji partyjnej idą po linii jak najszerszego kształcenia swych członków — pismo może i powinno odegrać pomocniczą rolę.

Jeśli chodzi o dział partyjny, to sądzę, że mimo wielu sprawozdań z posiedzeń był mało ukazują się artykuły syntetyzujących i mówiących o konkretnych zagadnieniach.

I wreszcie sprawa ostatnia — stwierdźcież, że szata graficzna pisma jest coraz lepsza.

Życzę serdecznie naszemu „Głosowi”, aby wzrastał i bogacił się w treści i formie. Życzę „Głosowi”, aby stał się nieodłącznym, wypróbowanym towarzyszem każdego człowieka pracy.

Każdy członek partii powinien być prenumeratorem, kolporterem, korespondentem swego pisma. Pisma, które naprawdę jest „Głosem Robotniczym”.

WK PPS Do Redakcji „Głosu”

w miejsc

Droży Towarzysze!

Z okazji wydania 1000 numeru „Głosu Robotniczego”, organu bratniej Partii, Polskiej Partii Robotniczej — szermierzowi jednolitego frontu i jednolitej klasy robotniczej — życzymy dalszych owocnych osiągnięć dla dobra klasy robotniczej i Polski Ludowej.

Za WK P.P.S.
Przewodniczący WK P.P.S.
(—) Stanisław Duniak

I Sekretarz WK P.P.S.
(—) Wincenty Stawiński

1000 1000 1000 1000

DZIŚ oddajemy w ręce naszych Czytelników 1000-ny numer „Głosu”. Dla nas — pracowników zespołu redakcyjnego — jest to święto. Przypuszczamy, że jest to również święto przyjaciół naszego pisma.

Czytelnicy nasi, a liczymy ich już dziś setki tysięcy — to robotnicy, ludzie pracy umysłowej, chłopi. Partyni i bez partyni — tych ostatnich jest dużo więcej. Tyle wieków nierozdzielnych więzi naszą gazetę z ludźmi pracy i w mieście i na wsi, że my, członkowie zespołu redakcyjnego, nie możemy sobie nawet wyobrazić aby jakaś sprawa, która nam sprawia radość lub smutek, była inaczej odczuwana przez naszych Czytelników.

W 999-ciu numerach pisaaliśmy o osiągnięciach załóg robotniczych fabryk, folwarków państwowych, naszych rolników, o pracach wybitnych ludzi.

W 1000-ym numerze „Głosu” napiszemy o naszym skromnym dorobku. Pierwszy numer naszego pisma rozszedł się w 15.000 egzemplarzy, 1000-ny w nakładzie grubo ponad 150.000.

DOTĄD wydaliśmy 70 milionów egzemplarzy „Głosu”. W 1948 roku wydaliśmy zapewne — jeśli nasi Czytelnicy pozostaną nam wierni — około 50 milionów egzemplarzy „Głosu”.

ALE nie te liczby które świadczą o naszej poczytności, stanowią przyczynę naszej radości i dumy.

GDY w połowie czerwca 1945 roku Komitet Centralny i Komitet Wojskowi Polkiej Partii Robotniczej poleciły nam wydawać i redagować „Głos” w naszym małym zespole redakcyjnym, był tylko jeden zawodowy dziennikarz.

MIELISMY w naszym kapitale zakładowym tylko niezłomną wolę wykonania zlecenia partii i głęboką wiarę w słusność Sprawy Robotniczej, w słusność sprawy Narodu Polskiego. Poza tym prawie nic więcej. Ani dość umiejętności fachowych, ani własnej drukarni. Ani grosza pieniędzy na finansowanie takiego wielkiego przedsięwzięcia, jak codzienna gazeta.

BYŁO z nami tak, jak z większością naszych nowych polskich instytucji i zakładów pracy. Uczyliśmy się pracować dziś lepiej niż wczoraj, jutro lepiej niż dziś.

W ZNISZCZONYCH halach fabrycznych ze starego szmelcu zbudowaliśmy drukarnię. Przez tysiąc dni co rano z pod prasy drukarskiej wychodzą dziesiątki tysięcy egzemplarzy „Głosu”. Co rano trafiają one do fabryk i biur, do pracowników naukowych i pod wiejską strzechę.

DZIŚ dumni jesteśmy z tego że nasz zespół ludzi od czółenka, od młota i plu-gi, ludzi różnych innych zawodów, nie zawiódł zaufania partii i świata pracy, nauczył się sztuki dziennikarskiej i potrafił zdobyć wiedzę i kunszt bez reszty oddać na służbę Narodu Polskiego.

STWORZYLIŚMY w naszej gazecie nowy typ dziennikarza — dziennikarza robotniczego i chłopskiego. Nasi dziennikarze nie gonili nigdy za niezdrową sensacją. Nie szli nigdy na łatwiznę, na przymilne oklamywanie Czytelnika. Nie wysuwali nigdy spraw dla demagogii, żeby tylko zyskać tani poklask, popularność i poczytność. Tak jak pou-zała nas o tym Partia, jak pouczał nas o tym tow. Wiesław, zawsze mówiliśmy Czytelnikom prawdę, całą prawdę, jak-kołwie niekiedy ta prawda była gorzka.

NIE chcieliśmy być pismem DLA robotników, DLA ludzi pracy.

CHCEMY BYĆ I JESTEŚMY JUŻ PISMEM ROBOTNIKÓW MIASTA I WSI, PISMEM LUDZI PRACY.

Już dziś współpracują z „Glosem” bezpośrednio i pośrednio setki i tysiące robotników i robotnic chłopów i chłopek, ludzi nauki inżynierów, techni-ków, państwowych działaczy gospodar-

czych, literatów, artystów, tych wszyst-kich, którzy obecnie w zgodnym wysił-ku wnoszą w mżole i trudzie, w krwa-wej walce z upiorami przeszłości gmach nowej Ludowej Polski — dom szczę-ścia dla wszystkich Polaków.

WYDAJĄC pierwszy numer naszego pisma przerzekaliśmy Czytelnikom, że „Głos” „...walczyć będzie o szerokie zjednoczenie Narodu dla sprawy bu-dowy silnej, niepodległej, demokra-tycznej Polski Ludowej, której rze-czywistym i pełnoprawnym gospo-darzem są robotnicy, chłopi i inteli-gencja pracująca”.

PRZYRZECZENIA SWEGO DO-TRZYMALISMY WIERNIE.

„GŁOS” był i jest w pierwszych sze-regach bojowników o jednolity front PPR i PPS, o jedność klasy robotni-czej, o jedność Obozu Demokratyczne-go, o jedność wszystkiego co twórcze i postępowe w Narodzie Polskim.

Wydając pierwszy numer przyrzek-aliśmy naszym Czytelnikom, że:

„...walczyć będziemy o prawa klasy robotniczej, o dalsze umocnienie i po-głębianie wielkich demokratycznych zdobyczy Narodu Polskiego”.

Dotrzymaliśmy i tego naszego przy-rzeczenia.

BYLIŚMY z brygadami robotniczy-mi chłopskimi, gdy dzieliły one między biedotę wiejską ziemię obszarniczą, bro-niliśmy wraz z robotnikami wstępu do

fabryk dawnym fabrykantom, krążyliś-my po piekarniach aby poprawić wy-piek chleba dostarczonego na kartki lu-dziom pracy, wraz z Matką robotnicą walczyliśmy o zakładanie fabrycznych żłobków i przedszkoli, o należyty opie-kę nad dzieckiem robotniczym. Wraz ze wszystkimi ludźmi pracy walczyliś-my o otwarcie dostępu do uniwersyte-tów i wyższych zakładów naukowych dla dzieci robotników i chłopów wraz z działaczami związkowymi prowadzi-liśmy kampanię o przekazanie Związ-kiem Zawodowym pałaców i luksuso-wych willi w uzdrowiskach na Wczasy Robotnicze.

NIE ZNALISMY pardonu dla speku-lantów, złodziei grosza publicznego, dla rycerzy podziemia gospodarczego w sty-lu Dolewskiego i Rozmanita. Wraz z naszą Partią wskazywaliśmy właściwe drogi dla wytypowania spekulacji, mobi-lizując do tej walki szerokie rzesze lu-dzi pracy.

WALKĄ o wykonanie państwowych planów gospodarczych, o podniesienie produkcji przemysłu i rolnictwa, o roz-budowę handlu państwowego i spół-dzielczego, o poprawę na tej drodze wa-runków materialnych i życiowych ludzi pracy, o stworzenie w Polsce godnego człowieka bytu dla ludzi pracy zawsze stało i stoi w ognisku zainteresowań naszej gazety.

BYLIŚMY z pierwszymi pionierami współzawodnictwa pracy, ruchu wielo-warsztatowego, ruchu przodowników pracy w przemyśle i na wsi.

Bohaterzy pracy byli, są i będą na-szymi bohaterami, bo na rusztowaniach

naszego budującego się nowego domu, któremu na imię Polska Ludowa — om- właśnie wspieli się najwyżej, nie szcze-dząc ani swego trudu, ani swego potu, ani swego żywota.

WYDAJĄC pierwszy numer „Głosu” przyrzekliśmy naszym Czytelnikom, że walczyć będziemy o wykorzenie-nie z życia Polski wszelkich pozosta-łości reakcji i faszyzmu, o utrwalenie demokratycznej władzy Narodu prze-ciw knowaniom obszarnictwa i wiel-kiego kapitału”.

DOTRZYMALISMY i tego naszego przyrzeczenia.

WRAZ z całą naszą Partią wydaliś-my nieubłaganą wojnę naslanemu przez wywiad anglo - saski Mikołajczykowski i jego zdradzieckiej kłice oraz podzie-miu reakcyjnemu. Jak i cała nasza Pol-ska Partia Robotnicza nie uleliśmy się pogroźkom, mordów z za węgla, wyro-ków śmierci nadsyłanych członkom na-szej Partii i pracownikom Redakcji przez bandy faszystowskich morder-ców z pod znaku N. S. Z. WIN-u oraz WRN-u i bezlitośnie demaskowaliśmy właściwe nikczemne oblicze i cele tej zgrai szlugałów wywłaszczonych ob-szarników i wielkich kapitalistów, na-jemnych agentów obcych wywiadów, sprzedających hurtem i detalicznie wła-sną Ojczyznę, mordujących za „mięś-niki” i „twardo” swoich braci-Polaków.

POKAZYWALIŚMY bohaterskich sy-nów Ludu, przeważnie członków Pol-skiej Partii Robotniczej, którzy w mun-durach Wojska Polskiego żołnierzy bezpieczeństwa publicznego, Milicji Oby-watelskiej i ORMO swoją pierś osla-niali pierwsze kroki władzy ludowej.

Zgodnie ze wskazaniami naszej Par-tii, Polskiej Partii Robotniczej, zgod-nie ze wskazaniami tow. Wiesława, ułatwialiśmy naszym Czytelnikom roz-poznanie wrogów — i tych jawnych — z podziemia, i tych, którzy strzelił się w piórka rzekomych „przyjaciół ludu”, a w rzeczywistości ostrzyli topory wojen-ne, a raczej katowskie na głowy ludzi pracy.

ZRYWALIŚMY zastłonę z Byrnes’ów i Churchill’ów, z Blumów i Marshal-lów i innych obłudnych imperialistycz-nych polityków, którzy udawali przy-jaciół Polski, a jednocześnie spliskowali i spiskują przeciw Polsce, przeciw gra-nicom Polski na Odrze i Nysie, przeciw pokojowi. Demaskowaliśmy bez litości tych wszystkich podstępnych wojen-nych, którzy marzą o trzeciej wojnie, bo ta trzecia wojna ma przynieść boga-te zyski dla giełdżarzy z Wall Street, którym służą.

WALCZYLIŚMY i walczymy o inte-resy i bezpieczeństwo Polski, o rozwój serdecznych więzi, łączących Rzecz-pospolitą ze Związkiem Radzieckim, na-szym wiernym przyjacielem i sojuszni-kiem, walczyliśmy o dalsze zbliżenie ze wszystkimi krajami słowiańskimi, walczyliśmy i walczymy o trwały pokój i rozwój dobrych, przyjaznych, sąsiedzkich i przyjacielskich stosun-ków ze wszystkimi państwami, które nie czyhają na suwerenne prawa nasze-go Państwa i Narodu, i, podobnie jak i my, Polacy, cenią i milują pokój.

DZIŚ wydając 1000-ny numer, przy-rzekamy naszym Czytelnikom, że tak jak i dotąd, a jeśli siły pozwolą to i le-piej jeszcze „Głos” służyć będzie Wam, drodzy nasi Czytelnicy, służyć będzie sprawie klasy robotniczej, sprawie Pol-ski Ludowej, sprawie Pokoju. Służyć będzie tym lepiej, im bardziej nasi Czytelnicy pomagają będą naszemu pi-smu, im ściślej będą z nim współpra-cować.

BO „GŁOS” JEST WASZA GAZE-TA, GAZETA LUDZI PRACY W MIE-ŚCIE I NA WSI.

EDWARD UZDAŃSKI

Robotnicy P.Z.P.O. im. Strzelczyka do Redakcji „GŁOSU”

Z okazji ukazania się 1000-nego numeru „Głosu Robotniczego”, w imieniu Załogi Koła Partijnego P.Z.P.O. wyrażamy szczerze uznanie za swydotę przebycie ciężkiego etapu, 1000 numerów „Głosu” — to bicia dla reakcji, to zmaganie spekulacji, nadu-żytk, korupcji — z jednej strony, a z drugiej strony — to potężny oręż walki robotnika, chłopca i inteligenta pracującego o lepsze jutro, o Polskę demokratyczną.

My metalowcy, to wprawdzie znikoma część proletariatu łódzkiego, jednak w każdej cięższej sytuacji, czy w walce o poprawę bytu, czy też przeciwko niejednokrotnym biu-rokratycznym pociąganiom władz nadzórnych — szukaliśmy zawsze oparcia w „Gło-sie Robotniczym” i znaleźliśmy go w niejednym z tych 1000-a numerów. Śmiało i od-ważna krytyka niewłaściwych posunięć, a z drugiej strony pochwała dla wyróżniają-cych się w pracy metalowców — obrabiarów, zawsze znalazła się na łamach „Głosu Robotniczego”.

Również w walce na odcinku politycznym, czy to o wzmocnie-nie jednolitego frontu, czy też w okresie przedwyborczym przeciwko V-tej kolumnie P.C.Z.-owskiej, widzieliśmy czołówek naszą w „Głosie Robotniczym”.

1000 numerów „Głosu” — to 1000 dni wytrwałej pracy i walki o odbudowę kraju, o utrwalenie demokracji, o wykonanie planów produkcyjnych, o ruch wielowarszta-towy, o poprawę bytu klasy pracującej, to walka o wykonanie pierwszego planu 3-le-tniego odbudowy gospodarczej Polski.

1000-ny numer „Głosu Robotniczego” — to jest święto nie tylko pracowników Redakcji, nie tylko pracowników przemysłu włókienniczego ale również metalowców, którzy tak jak przed wojną pretendują do miana czołówek klasy robotniczej, dzięki swej za-ciełości, uświadamieniu i ofiarności w pracy i walce o demokrację.

Witając ukazanie się 1000-nego numeru, który jest dla nas świętem pracy robotni-czej — życzymy Załodze „Głosu” dalszego pomyślnego rozwoju i dalszej pracy dla tych wzniosłych ideałów, które przodowały 1000-owi numerów dotychczasowych.

Przypuszczamy, że następny etap w pracy naszego organu robotniczego będzie w dalszym ciągu również i nam metalowcom, jak dotychczas pomagał w naszym trud-nym znoju i nie poskapił poświęcić kilku kolumn tak bardzo ważnemu odcinkowi go-spodarczemu naszego miasta, jakim jest Państwowa Fabryka Obrabiarek im. J. Strzel-czyka.

Witamy artykuły o naszej pracy i fabryce. „Głos Robotniczy” kształtuje naszą świad-ość klasową, uzbraja klasę robotniczą w po-tężną broń, jaką jest przodująca teoria mark-sistowska.

Życzymy „Głosowi Robotniczemu” dalszego wspaniałego rozwoju.

Załoga PZPB Nr 1 w Łodzi

Życzymy dalszego rozwoju...

Z okazji jubileuszowego 1000-ego numeru „Głosu Robotniczego” przesyłamy Redakcji życzenia dalszej owocnej pracy.

W naszych Zakładach „Głos Robotniczy” jest najpoczytniejszym pismem. Przynosi ono codziennie słowa prawdy o życiu, trudnościach i osiągnięciach klasy robotniczej. Często spo-

tykamy artykuły o naszej pracy i fabryce.

„Głos Robotniczy” kształtuje naszą świad-ość klasową, uzbraja klasę robotniczą w po-tężną broń, jaką jest przodująca teoria mark-sistowska.

Życzymy „Głosowi Robotniczemu” dalszego wspaniałego rozwoju.

Życzymy owocnej pracy...

Do Redakcji „Głosu Robotniczego”

Z okazji 1000-go numeru Głosu Robotnicze-go czytelnicy PZPB Nr 6 w Łodzi życzą Re-dakcji dużo szczęścia i owocnej pracy. Nie-chaj pracownicy redakcji wiedzą, że ich wiel-ki wysiłek pracy znalazł odbicie w naszych zakładach. My robotnicy uczymy się czytając „Głos Robotniczy” — jest on naszym drogo-wskazem ideologicznym. Młodzież nasza z nie-

cierpliwością czeka co tydzień na swoją Try-bunę.

Artykuły o wielowarsztatowcach i współzawodni-ctwie, dodają nam bodźca do dalszego wysił-ku w tym kierunku. Pragniemy by „Tablica Zwycięzców” nadal się ukazywała i to na po-czesnym miejscu. Wierząc, że Redakcja nadal będzie walczyć o poziom naszej gazety, my zwiększamy prenumeratę z 1000’ do 1500 egzemplarzy.

Czytelnicy PZPB Nr 6

Życzenia... życzenia...

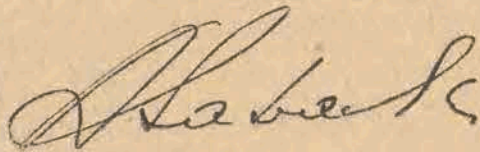
Od górników Śląska

Górnik - generał Zawadzki - braci włókienniczej

Z okazji 1000-go numeru „Głosu Robotniczego” przesyłam serdeczne życzenia zespołowi redakcyjnemu i czytelnikom „Głosu”, dzielnym łódzkim włóknarzom, którzy dzięki współzawodnictwu z górnikami śląskimi osiągnęli poważne wyniki w dziedzinie zwiększenia wydajności pracy.

Życzę braci włókienniczej dalszych sukcesów w pracy dla dobra polskiej klasy robotniczej i naszej Polski Ludowej.

(—) ALEKSANDER ZAWADZKI



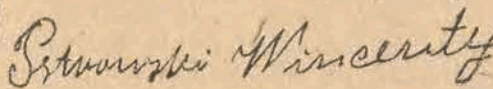
Wincenty Pstrowski - pionier współzawodnictwa do „konkurentów” włóknarzy

Redakcji „Głosu Robotniczego”, jego czytelnikom i czytelnikom-włóknarzom łódzkim, którzy dzielnie dotrzymują nam — górnikom kroku we współzawodnictwie pracy przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia z okazji 1000-go numeru. Chcę za zaznaczyć, że „Głos Robotniczy” ma czytelników również wśród górników śląskich, którzy z dużym zainteresowaniem śledzą wysiłki naszych konkurentów-włóknarzy. Wyniki współzawodnictwa w roku 1947 pokazały, że robotnicy obu przemysłów podnieśli znacznie wydajność pracy, dzięki czemu przekroczyli plan roczny. My górnicy, postawiliśmy sobie za zadanie przekroczenie planu rocznego 1948 r. w jeszcze większym stopniu, niż w roku 1947. Jesteśmy przekonani, że również włóknarze uczynią to samo.

Z całego serca życzymy powodzenia „Głosowi Robotniczemu”, który w tak dużej

mierze wykazuje zainteresowanie dla naszego robotniczego współzawodnictwa.

(—) Wincenty Pstrowski



„GŁOSOWI” — naszej gazecie, która walcie przyczyniła się do spopularyzowania ruchu współzawodnictwa pracy, która wraz z włóknarzami walczy o wykonanie planu trzyletniego, serdeczne życzenia z okazji 1000-nego numeru przesyła

Świat nauki do „Głosu”

Prof. J. Muszyński

Dziekan Wydziału Farmaceutycznego U. Ł.

Do Redakcji

„GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji wydania tysięcznego numeru „Głosu Robotniczego”, który na łamach swych wprowadził dział naukowy, opracowywany przez profesorów wyższych uczelni łódzkich, a służący podniesieniu kultury najszerszych warstw społeczeństwa, przesyłam najlepsze życzenia dalszego rozwoju i jak najlepszych osiągnięć dla dobra narodu i kraju.

Jako specjalista z zakresu zielarstwa żywię szczególną wdzięczność dla Redakcji „Głosu”, że poświęca w dziale naukowym dużo uwagi sprawie dietetyki, zielarstwa i uprawy roślin leczniczych.

ZARZĄD GŁÓWNY
ZWIAZKU PRACOWNIKÓW
PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO

Prof. Adam Czartkowski

Dziekan Wydziału Farmaceutycznego U. Ł.

Życzy „Głosowi” dalszego rozwoju

Uważam, że każdy naukowiec winien pamiętać, że nie żyje w kapliczce z kości słoniowej, lecz w społeczeństwie w którym panuje głód wiedzy — i to szczególnie w najszerszych sferach odsuniętych od niej przez warunki, w których żyją.

To też z wielkim zadowoleniem powitałem fakt, że tak poczytny dziennik, jak „Głos Robotniczy” postanowił wprowadzić na swych łamach „Dział Naukowy” skwapliwie też odrazu wzięłem w nim udział.

Z radością stwierdzam, że dział rozwija się coraz bardziej i że sfery naukowe łódzkie tak wydatnie do tego się przyczyniają.

Osobiste zetknięcie moje ze słuchaczami II-tych kursów i wykładów które prowadzę w MUS-ie, TUR-ze i gdzieś indziej przekonało mnie, że świat pracowniczy łódzki stanowi audytorium niezwykle chłonne, umiejące korzystać z tych wiadomości, które mu się podaje.

W Łodzi jest dla kogo pisać i komu wykład dać! Życzę dalszego rozwoju.

Dr. Juliusz Willaume

Docent Uniwersytetu Łódzkiego
przesyła życzenia:

Z powodu wydania tysięcznego numeru „Głosu Robotniczego” przesyłam najlepsze życzenia dalszego rozwoju i najwyższych osiągnięć. Człowiek pracy stosunkowo najbardziej w wolną od zajęć niedzielę odczuwa potrzebę rekreacji umysłowej.

Mimo dotychczasowych niewątpliwie dużych osiągnięć „Głosu Robotniczego”, przynależącego między innymi raz w tygodniu specjalne artykuły interesujące młodzież zrzeszoną, świat kobiecy itd. dla dalszego rozwoju pisma proponowałbym, ażeby bogaty materiał informacyjny oraz ilustracyjny niedzielnych numerów „Głosu Robotniczego” usystematyzowano w ten sposób, żeby one dawały w sumie o ile możliwości pełny przegląd osiągnięć Polski Ludowej i innych Państw w dziedzinie jak najbardziej pojętej nauki i sztuki.

Przypuszczam że tak ujęty dodatek niedzielny mógłby się stać dla szerokiego rzeszy czytelników „Głosu Robotniczego” nie tylko interesującym lecz również prawdziwie pożytecznym wyciecznikiem po pracy.

Dr. Tadeusz Czystohorski

Adjunkt U. Ł.

pisze:

Do Redakcji

„GŁOSU ROBOTNICZEGO”

W dniu wydania tysięcznego numeru „Głosu Robotniczego” przesyłam najlepsze życzenia dalszej pracy i dalszych osiągnięć dla dobra klasy pracującej, społeczeństwa i Państwa.

Pracownicy P. Z. P. W. Nr 2
im. Norberta Barlickiego
w Łodzi
(podpisy)

Bratnie pisma składają gratulacje

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji wydania 1000-nego numeru „Głosu Robotniczego” składamy całemu zespołowi redakcyjnemu i administracyjnemu serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy i dalszych sukcesów. Piękny dorobek „Głosu Robotniczego” wyrażający się w 150 tysięcznym nakładzie i 8 wydaniach jest widomym owocem 3-letnich wysiłków zespołu „Głosu Robotniczego”, który dobrane zasłużył się klasie robotniczej i państwu polskiemu wkładając swa cegiełkę w odbudowę kraju. „Głos Robotniczy” stał się prawdziwym wyrazicielem dążeń naszej partii w centrum przemysłu włókienniczego stojąc wytrwale na straży interesów ludu pracującego oraz przyczyniając się w znacznym stopniu do rozwoju ruchu wielowarsztatowców. Mieliśmy jest też wkład „Głosu Robotniczego” w rozwój powojennego dziennikarstwa polskiego.

Bratniemu zespołowi „Głosu Robotniczego” składamy serdeczne gratulacje.

REDAKCJA „GAZETY ZACHODNIEJ”

Z okazji wydania 1000 Nr oraz przekroczenia 100000 dziennego nakładu Głosu Robotniczego przesyłamy Wam najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy. Głos Robotniczy ma wielkie zasługi w dziele rozpowszechnienia współzawodnictwa pracy, oraz umasowienia wspólnego ruchu wielowarsztatowców, przez co dobrze zasłużył się wielkiej sprawie odbudowy Polski, Ludowej

Kolegium Redakcyjne
Trybuny Dolnośląskiej

CZYTELNICZY Z OŚRODKA KONFEKCYJNEGO Nr 4

Z okazji 1000-go numeru „Głosu Robotniczego” czytelnicy Ośrodka Konfekcyjnego Nr 4 składają jak najserdeczniejsze życzenia dalszego i pomyślnego rozwoju pisma. Jednocześnie śla prośbę o przeliczenie, że zdobywać będą nowych czytelników — sympatyków dla swej gazety — gazety ludu pracy.

Następuje długa lista podpisów:

Organizacje PPR-owskie - swemu pismu

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji wydania 1000-nego numeru „Głosu Robotniczego” przesyłamy zarówno pismu Waszemu jak i Redakcji jak najlepsze życzenia owocnej dalszej pracy w zwycięskiej walce o nowego człowieka, o utrwalenie ustroju demokratycznego i o podniesienie kultury i oświaty dla dobra Polski Ludowej.

DZIELNICA STAROMIEJSKA PPR

Tow. Redaktorze!

Z okazji wydania tysięcznego numeru „Głosu Robotniczego”, przesyłamy Wam wyrazy uznania za pracę i zasługi na odcinku życia kulturalnego, gospodarczego i społecznego. Doceniamy znaczenie naszego „Głosu Robotniczego” komunikujemy Wam, tow. Redaktorze, że kolportaż „Głosu” w ostatnim miesiącu znacznie wzrósł. Dalszym naszym dążeniem będzie, aby nakład „Głosu Robotniczego” podwoić, aby gazeta nasza znalazła się w rękach każdego „wizewiaka”.

Egzekutywa Komitetu Dzielnicowego PPR Widzew.

Z okazji jubileuszu 1000-go numeru „Głosu Robotniczego”, Komitet PPR Dzielnicowy Ruda Pabianicka przesyła Wam Towarzysze serdeczne proletariackie pozdrowienia.

Życzymy Wam dalszej owocnej pracy nad uświadamianiem klasy robotniczej i społeczeństwa.

Jesteśmy przekonani, że pismo naszej Partii spełnia należycie swoją rolę w uświadamianiu mas i w dalszym ciągu wzmacnimy wysiłek w marszu do socjalizmu.

Zapewniamy, iż dołożymy naszych starań, aby „Głos” docierał do wszystkich ludzi pracy.

Komitet Dzielnicowy
Ruda Pabianicka

W związku z wydaniem JUBILEUSZOWEGO 1000-go NUMERU GŁOSU ROBOTNICZEGO Komitet Dzielnicowy Górnej-Lewej PPR. składa Redakcji serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy i rozwoju poczytnego pisma.

Komitet Dzielnicowy zobowiązuje się rozpoznać GŁOS ROBOTNICZY wśród jak najszerszych mas społeczeństwa.

Dzielnica Górna Lewa PPR

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji wydania 1000-nego numeru „Głosu Robotniczego” życzymy Redakcji owocnej pracy, aby pismo Wasze nadal było kuźnicą dla klasy robotniczej Łodzi.

Dzielnica Górna Prawa PPR

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji 1000-nego numeru „Głosu Robotniczego” serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy i powodzenia wśród czytelników zasyła

KOŁO PPR

przy Zakładach Przemysłowych
ST. WEIGT

REDAKCJI I PRACOWNIKOM „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji wydania 1000-nego egz. „Głosu Robotniczego”, który daje wielki wkład wiedzy i kultury klasie robotniczej Łodzi, życzenia dalszego rozwoju pracy na tym odcinku składa

Komitet PPR
Dzielnicowy „Górna”

OD NASZYCH CZYTELNIKÓW

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji tysięcznego numeru „Głosu Robotniczego” czytelnicy i prenumerujący PZPB Nr 16 życzą jak najszybszego zwiększenia nakładu i owocnej pracy dla dobra ogółu mas pracujących.

Robotnicy naszych zakładów czytają chętnie „Głos Robotniczy”, gdyż informuje nas przede wszystkim o wszystkich sprawach konkretnych, codziennych. Chcielibyśmy jeszcze w przyszłości widzieć w „Głosie” skrzywkę porań prawnych.

Nasi pracownicy umysłowi pragną, by w najbliższej przyszłości „Głos Robotniczy” wychodził w większym formacie, by na je-

go łamach zmieściły się częstsze aniżeli dotychczas artykuły polityczne na tematy międzynarodowe.

Czytelnic: PZPB Nr. 16

P. Z. P. W. Nr. 2
im. Norberta Barlickiego

Z okazji 1000-nego wydania „Głosu” ślemy serdeczne życzenia owocnej pracy. „Głos” daje nam pożyteczne wiadomości, dodając nam bodźca do dalszej pracy, tak trudnej w obecnych warunkach powojennych.

„Głos” — to jedyne pismo na naszym terenie, które interesuje się nie tylko ogólnymi

sprawami, ale poszczególnymi gałęziami i zagadkami fabrycznymi, które pracują dla dobra Demokracji Ludowej.

Dowodem popularności „Głosu Robotniczego” są nasze Zakłady gdzie ilość abonentów stale wzrasta.

Jednocześnie zaznaczamy, że współpraca pomiędzy zakładami fabrycznymi a „Głosem” dała bardzo dobre rezultaty i życzymy sobie kontynuowania tego dzieła w najszerszym zakresie.

**Tak
wyglądają
naprawdę
współpracownicy redakcyjni „Głosu”**

Głos Kobiet

Same



zrobimy

Red. Irena Kawczakowa

LITERATURA

OSKARŻENIE



Oto czas, który wskrzesza niełudzkie, pogardę.
By nas zatopić we krwi, wypalić do ciepła,
Da zgłuszyć materię zombardowanej, do gwiazdy —
Oto sędziowie, których głowy o sąd krzyczą.
Szumem, co spiskują na kłóscie czcziową,
Oto są głosiciele reform, odkładanych
Aż do Królestwa Niebieskiego, niewolnicy.
Trusiów, które panują nad światła polową,
Kapitałów korzających w dłoni oceanu,
Oto księża, co łamią prawo Chrystusowe,
Pisarze, którzy mają słownik dyplomatów,
Dostawcy broni, którzy mówią o wolności —
Ten wiek, jak piechur, który w odwrotach zdarł pęty
I ten mój gulew jak piomien i jak mlecz pęknięty.

i życie

Red. Jan Spewak

Związki Zawodowe

**W kilku
wierszach**

**W Związkach
Zawodowych**

Legacja brytyjska do
Wrocławia 4. lutego wydała
szenia decyzji o podziale
pada 1947) ogólna liczba
wskutek — 123 Anglików, 1009 Am
osoby innych narodowości
wynosi — Anglików 33 o
Żydów 262, osób innych

W tych dniach przybęd
transport repatriantów po
ganizowany przez Polską
transport doprowadzony
(Organizacja Pomocy Le
gumicznej) w osko-austria
skąd przejeżdża zostaje pr
go Czerwonego Krzyża.



Red. Zofia Łubińska

ZARZĄD ZWIĄZKU WZ

Dnia 8 lutego br. odbędzie
sieć zbieżną Zarządu Głównego
wego Pracowników Przemysłu
go w Polsce plenarne posiedze
Głównego z udziałem przewodn
krejarzy oddziałów związków
lego kraju.

Na posiedzeniu omówione
związane z wykonaniem planu
na rok 1948 oraz rola Związku
rozwoju ruchu współzawodnic
towszajstwowego. Poza tym
sprawy organizacyjne.

UWAGA, BUDOWN

TABLICA wycięć

**Dlaczego
PZPW Nr 39
nie rozwija
ruchu
współ
zawo
dnictwa?**



Red. Barbara Beatus

Z życia Partii

ZEBRANIE KOŁA NAUCZYCIELI PPR

W dniu 6 bm. (sobota)
Dzielnicy Śródmieście p
Nr. 53 — I p. front odby
ła Nauczycieli PPR, na k
ga-Sowiński — I Sekreta
wi aktualne zagadnienia
Egzekutywa Komitetu
rządu ogólną rejestrację
ników-członków PPR.
Rejestracja odbędzie si
ca w lokalu Dzielnicy Śr
ska 53, wg następującej
Nazwiska rozpoczynaj

WESOŁY GŁOS



Red. Stefan Stefański

NA HYGIENICZNEGO

Ręk dziś do pracy trza jak najwięcej.
Ten — od wyciskania mleka, p.
Choć wciąż umywa — dzi. u., zaiste —
ręce ma facet ciągle nieczyrta.

CHOREMU

Mówisz, żeś chory i wzdychasz: ach,
a elementy masz jak gmach:
i piasek (w nerkach), kamień (w wątrobie),
i wapno (w żyłach) i wodę (w głowie).

TEORIA

Trzeba największym być z idiótów.
aby holdować tej teorii,
że przy pomocy paczek banknotów
można zatrzymać koła historii.

Plan gospodarczy



Red. W. ktor Lemiesz

Projekt rządowy narodowego planu gospo
darczego na rok 1948, który będzie przedmiotem
obrad na najbliższym posiedzeniu sejmowej ko
misji planu gospodarczego przewiduje:

1. Wzrost produkcji przemysłowej o 23 procent.
2. Wzrost produkcji rolniczej — o 25 procent,
produkcji zwierzęcej — o 10 proc.
Wydobycie węgla osiągnie 67,5 miliona ton.
Produkcja energii elektrycznej wyniesie 7,5
miliarda KWH.
Produkcja żelaza — 1,075 tysięcy ton.
Przemysł metalowy dostarczy: 3400 obrabia-
tek, 247 parowozów, 13 tysięcy wagonów towa-
rowych, 1200 ciągników, 3 tysiące motocykli,
100 tysięcy rowerów.
Przemysł chemiczny dostarczy: 629 tysięcy
ton nawozów sztucznych.
Przemysł włókienniczy osiągnie przedwojen-
ny poziom produkcji tkanin wełnianych da 418
procent przedwojennej produkcji tkanin lnia-
nych i 110 procent — tkanin jedwabnych.

DZIEŃ ŁODZI

WIDZĄCY — NIEWIDOMYM

Włocławek Wokalno-Artystyczny „Widzący
Niewidomym” odbędzie się
etycznia o godzinie 17-ej w D
przy ul. Łuczajskiego 3A

WYNIKI ZBIÓR

Wyniki zbiórki nlicznej,
na terenie m. Łodzi w dniu 1
march „Tygodnia Studenta”.
Zebrano ogólną sumę 508.
tęsi zwiazani ze zbiórką wy
Czysty dochód w wysokości
znaczone na pomoc dla niez
ty studiujecej.

Zarząd Oddziału Wojewó
składa serdeczne podziękow
stwo sódzkiemu ora. wszystk
zynny udział w zbiórce

KONKURS NA SZTUKĘ
AMATORSKĄ
Wojewódzka Rada Narod
Kultury i Sztuki Urzędu W

Piękno i artyzm sztuki ludowej

Ciekawa wystawa w Miejskiej
Galerii Sztuki

do Kultury i Sztuki w im
w parku Sienkiewicza
marca Wystawa Sztuki I
na s tniejatywy Minist
ki przez Ogólnopolski H

szące się ogromnym pow
o, zawierać będzie rzość
ludową. Celem jej jest p
uda polskiego w zakres
etnografii, jak to doty
w świetle wartości pl
pierwszy wystawione bę
wych z pominięciem wsz
czy, jedynie o zdobniczy



Red. Jadwiga Szczepańska

PISARZE O PRASIE ROBOTNICZEJ

Odpowiedzi na ankietę

Hieronim Michalski

Nie wolno mówić o zagadnieniu odrębnej kultury mas pracujących. Kultura jest jedna, niepodzielna: ogólnonarodowa. Dzisiaj, kiedy dokonane przemiany pozwalają na ukształtowanie nowej struktury naszego kraju, mobilizujemy właśnie wszystkie wysiłki, aby zlikwidować smutne pozostałości poprzednich okresów w postaci wyodrębnienia w kulturze ogólnonarodowej poszczególnych kultur klasowych.

Trzeba natomiast mówić o zagadnieniu stosunku mas pracujących do kultury. Trzeba z tego powodu, że poprzednie okresy stwarzały taki stan rzeczy, w którym na drodze mas pracujących do kultury pełno było trudnych do przebycia przeszkód. Krzywdzie społecznej bowiem towarzyszyła krzywda kulturalna.

Przed Polską Ludową, która dokonała już wyrównania skutków upośledzenia społecznego, stoi jeszcze nie mniej ważne zadanie naprawienia skutków wiekowego upośledzenia kulturalnego. Zadanie zlikwidowania tego stanu rzeczy, kiedy kultura była własnością tylko pewnych warstw społecznych. Zadanie udostępnienia zdobyczy kulturalnych masom pracującym. Zadanie wciągnięcia ich w proces rozwoju kultury ogólnonarodowej.

Masy pracujące, które stały się świadomym i twórczym czynnikiem dziejów, które w zaparcu i trudzie budują podstawy swego bytu, pragną równocześnie wzbogacić swój byt najwyższymi wartościami duchowymi. Na drodze mas pracujących do kultury nie może już dzisiaj być żadnych przeszkód.

Władysław Broniewski

ZYWIŁY

Ozgo żada ode mnie świat ten, mrokiem milczy tonący w wiekach, kiedy idę i plonę światłem nieulekłej myśli człowieka?

Z ogniem gromu, skwarem i mrozem, z nawałnicą, z podziemnym dreszczem, z żywiołami walczę mój rozum, zbrojny w miarę swą: czas i przestrzeń.

Osaczają mnie piaski pustyni, wody prą straszliwym zalewem, wyją wichry po stepie pustym: wichrom, wedom, pustyniom śpiewam!

Śpiewam radość człowieczej moey, kiedy tworzy, kiedy wyzwala, kiedy dumnie świata wśród noy prometejskie ognie zapala.

Trzeba iść i budować miasta, bo dla żywych odwrotu nie ma, bo z nami śmiercią narasta wieczność ślepa, noc głuchoniema.

Włodzimierz Słobodnik

Ranek na stacji

Ładują deski do wagonów, miła! Wśród drzew, jak strumień, miga prosto pila I diamentowo czysty domek stacji, I wilga śpiewa. Śpiew jej tworzy linie, I linia śpiewu nad sosnami płynie, I robotnicy ładujący deski Mają odcienie złoty i niebieski.

O, powiedz, miła, czy to, co widzimy Nie łączy mocniej nas niż te widzenia, Które z oczami zamkniętymi śnimy, Namienię śnimy aż do przebudzenia?

Ładują deski do wagonów, Słońce Kładzie na szyby powtórzenie lśniącej Swojego światła, a to powtórzenie Oddaje oczom twoim swe promienie. Robotnik pije jasną wodę z rzeki, Rzeka otwiera niebu swe powieki, A dalej lasy, jak zwierzęta, drzemią Pod czystym niebem, nad gorącą ziemią.

O, powiedz miła, czy to, co widzimy Nie łączy mocniej nas niż te widzenia, Które z oczami zamkniętymi śnimy, Namienię śnimy, aż do przebudzenia?

szkód.

Zyczę „Głosi Robotniczemu” z okazji jubileuszu, aby nadal nie żałował swoich wysiłków na odcinku walki o uczestnictwo mas pracujących w kulturze ogólnonarodowej.

H. S. Michalski

Nasza ankietę

- 1) Czy i w jaki sposób, należy rozwiązywać problemy literackie i teatralne na łamach prasy codziennej?
- 2) Jaką rolę ma do spełnienia prasa codzienna w sprawie upowszechnienia kultury i czy dotychczas rolę tę spełniała?
- 3) Jak powinna kształtować się współpraca pisarzy z gazetą robotniczą?

Mieczysław Jastrun

Nie każdy czyta pisma literackie, dlatego prasa codzienna może dla sprawy upowszechnienia kultury, literatury i sztuki odegrać poważną rolę. Prawie wszystkie ważniejsze dzienniki wychodzące współcześnie, poświęcają zwykłe zagadnieniom literatury i sztuki dodatki niedzielne. Niektóre dodatki literackie cieszą się popularnością, a o ile mi wiadomo, na przykład dodatek literacki „Dziennika Polskiego” i „Głos Robotniczy”.

Myślę, że stronica, poświęcona literaturze i sztuce w prasie codziennej powinny od czasu do czasu uwzględniać również przedruki literatury dawnej, by w ten sposób podtrzymać ciągłość kulturalną i historyczną, która u nas rwie się często ze szkoda dla całości literatury polskiej. I niekoniecznie trzeba czekać na rocznice i szczególne okoliczności. Nie każdy czyta książki, nie każdy wie, jak się do tego zabrać. Wyjątek z większego utworu nierzadko zachęca początkującego czytelnika do przeczytania całości.

Prasa codzienna nie może zajmować się problematyką czysto literacką. Jej zadaniem jest informowanie czytelników zarówno o książkach, które ukazują się, jak o szerszych zagadnieniach literatury współczesnej i dawnej, o ile tkwią w niej pozytywne dla nas ziarna. Czy rolę tę prasa codzienna spełnia? Sądzę, że w pewnym stopniu tak, lecz jest jeszcze wiele do zrobienia. Może ankietę wśród czytelników, aby wypowiedzieli się, czego sobie życzą, co najchętniej czytają, daby wyniki i sprostowała błędy, które popełnia się niekiedy?

Współpraca pisarzy z pismem robotniczym może być wieloraka. O ile mi wiadomo, niektóre dodatki literackie w prasie robotniczej redagują pisarze, zdaje się, że z powodzeniem. Ale nie tylko to. Myślę, że każdy następny literat chętnie widzi swój utwór w prasie robotniczej. Wrażliwość czytelników tych pism jest świeża, ich stosunek do dzieła literackiego jest surowy, lecz rzetelny, co przejawia się w interesujących często wypowiedziach słuchaczy podczas występów pisarzy, w świetlicach robotniczych.

Współpraca pisarzy z pismem robotniczym może być wieloraka. O ile mi wiadomo, niektóre dodatki literackie w prasie robotniczej redagują pisarze, zdaje się, że z powodzeniem. Ale nie tylko to. Myślę, że każdy następny literat chętnie widzi swój utwór w prasie robotniczej. Wrażliwość czytelników tych pism jest świeża, ich stosunek do dzieła literackiego jest surowy, lecz rzetelny, co przejawia się w interesujących często wypowiedziach słuchaczy podczas występów pisarzy, w świetlicach robotniczych.

Współpraca pisarzy z pismem robotniczym może być wieloraka. O ile mi wiadomo, niektóre dodatki literackie w prasie robotniczej redagują pisarze, zdaje się, że z powodzeniem. Ale nie tylko to. Myślę, że każdy następny literat chętnie widzi swój utwór w prasie robotniczej. Wrażliwość czytelników tych pism jest świeża, ich stosunek do dzieła literackiego jest surowy, lecz rzetelny, co przejawia się w interesujących często wypowiedziach słuchaczy podczas występów pisarzy, w świetlicach robotniczych.

Leon Pasternak

ZNAK POKOLENIA

Uczyli mnie życia więzienne komuny, warszawski tramwajarz i chłop białoruski, ostatni kęs chleba dzieliło się trudny, ostatnią koszulę byś dał na onuczki.

Towarzysz za ciebie szedł śmiało pod pałki w potrzebie w karczerach za niego się gniło, dzban wody i gliny, co dwa dni pół pajki, — i walka — a w walce i przyjaźń i miłość.

Zabrano nam młodość i uśmiech i dom nasz, już wcześniej poculiśmy krwi własnej posmak, została nam tylko nadzieja niezłomna — znak pokolenia. I po tym nas poznasz.

Dlatego nie dla mnie, mieszczańskie wy snoby, ten cały wasz sposób na życie wygodny, my w celach, ruszyliśmy z orbit swych — globy, zdobyliśmy świat dla bezdomnych i głodnych!

Choć mało nas uszło torturom i kaźniom, spełni się głos nasz z obozów i więzień, I przyjaźń na nowo się stanie przyjaźnią a miłość człowiecza — miłością znów będzie.

Jan Świech

Uczę się na nowo mądrości stawiania kroków Odszukuję drogę do swoich oczu do swoich

w których zastygło przyniesione latami źdźzelenie, I zbliżają się dłonie do mnie wspólna mogiła, której nie dojrzę nigdy, albowiem rozgniotły ją buty.

Uczę się na nowo mądrości dostrzegania, trości uśmiechów i chwiejąc się, opieram się o dzień, który przemija I w twarze przechodniów patrzę, by dojrzeć w nich grzyby Warszawy, szum samolotu, i rysy

tworzy matki mojej, rozstrzelanej w łapance. Surowe są twarze przechodniów, — skała

która odbija dno w wodorostach i chmury ptaków drapieżnych. Uczę się na nowo mądrości mówienia — dzień

dobry i słów najprostych jak cegła. Liście całuję pozornie udając, że skałczyłem nim swe ręce Siwy, siwy jest dym wieczoru i krzaków kłęzących w oczach okien — płomień bomby wygasł. 7dejmuję z bagrnatu rozgnieciony pęd gałęzi I kładę na wargi, Niechaj odżyje i zatrępece zielenia.

Adam Ważyk

przez się politykę kulturalną. Do szerokiego informowania życia literackiego, do sporów literackich powołane są chyba raczej tygodniki. Byłoby rzeczą korzystną, gdyby jednak prasa codzienna zwracała baczniejszą uwagę na diekawa publikacje w tygodnikach literackich, przytaczała poszczególne głosy i sporządzała wysegi. Wydał się może komuś, że to robota niesamodzielna, a jednak to robota poważna wymagająca dużej umiejętności.

Czytam często sprawozdania teatralne w prasie codziennej i muszę przyznać raczej tym, którzy się na te sprawozdania nakarzają. Nie są na ogół przystosowane do potrzeb czytelnika, nie informują go o sztuce, gubią się w pretensjonalnych rozważaniach estetycznych. Nawet w prasie robotniczej czytuję recenzje naszpikowane takimi terminami, jak — impresjonistyczny, ekspresjonistyczny, nastrojowy, realistyczny. Zwykle śmiertelnik nie rozumie ich zastosowania w danym wypadku, i ja również. To przemądrzenie, zbyt estetyczna frazeologia zapewne nie przyczynia się do upowszechnienia kultury.

Podstawowym zadaniem upowszechnienia kultury jest upowszechnienie klasyków wśród mas czytelników, które dawny ustrój pozbawił należytego szkolnictwa i kontaktu z klasycznymi podstawami kultury. Nazwiska wielkich pisarzy, malarzy, uczonych — dla przybłądającej większości czytelników gazet — są niestety jeszcze pustym słowem. Potrzebne są książki, ale same książki nie wystarczą. Czy prasa nie powinna systematycznie przypominać, kim był Cervantes, Szekspir, Balzak, kim Bruno, Galileusz, Kopernik, Newton, kim był Leonardo, Rembrandt, Goya? Przy takim stanie kultury powszechnej jak u nas, metoda kalendarzowa nie jest metodą najgorszą. W Związku Radzieckim prasę codzienną zamieszczała rozniocowa artykuły informacyjne i metoda ta daje zupełnie dobre wyniki.

Jak powinna się kształtować współpraca prasy robotniczej z pisarzami? Myślę, że nie ma na to reguły? Pisarzy jest mało. Pisarze nie mogą zaspokoić życzek, z którymi zwracają się do nich zewsząd. Mogą odpowiadać na krótkie ankietę, rzadko kiedy zdołają napisać coś specjalnego na życzenie redakcji. Zresztą po co ich o to turbować? Czy ta pogoda za specjalnym materiałem nie jest przypadkiem pozostałością niechęci do przedruków? Dobry wiesz, umieszczony w czasopiśmie literackim czytany przez kilkadziesiąt tysięcy ludzi, warto przedrukować natychmiast w prasie codziennej, czytanej przez kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Warto go przypomnieć po kilku miesiącach i po roku. Dobry artykuł warto przedrukować w skrócie. Moim zdaniem — metoda przedruków nie pomniejsza znaczenia prasy codziennej, przeciwnie, nadaje jej godność czynnika, który upowszechnia rzeczy wartościowe i zwraca uwagę swoich czytelników robotniczych we właściwym kierunku.

Adam Ważyk

Stanisław Ryszard Dobrowolski

Gazeta jest dzisiaj niewątpliwie najpopularniejszym i najłatwiejszym środkiem udostępnienia masom robotniczym drukowanego słowa, a co za tym idzie — najsprawniejszym instrumentem oddziaływania po przez słowo. Zanim osiągniemy to, że zbyt kosztowna jest — jak dotychczas — książka, dotrze do każdego i tak, należy z gazety uczynić instrument literackiego i kulturalnego wychowania robotniczego czytelnika. Stąd dzisiaj ogromna wciąż jeszcze rola tego, co nazywamy „dodatkiem literackim” czy też „dodatkiem artystyczno-kulturalnym” gazety. Winni o tym pamiętać pisarze i artyści. Takich będziemy mieli w przyszłości czytelników książek, jakich wychowamy sobie przez gazetę. Nie lekceważmy więc tej roli gazety — nie lekceważmy tej roli „Głosu Robotniczego”, gazety łódzkiego proletariatu.

Stanisław Ryszard Dobrowolski

Mieczysław Jastrun

O FRANCJI

Za to umiera człowiek, co jest I o to walczy, co jutro będzie — Ale jednaka jest gorączka, Krew jest ta sama i boli wszędzie. Górnik — gdy milcząc rozbija złom, Zanim korytarz na dzień wyrzabie, Słyszysz już w mroku dudniący grom I rozwijane niebem chorągwie. Poeta — po to chwytą za broń, Aby ocalić różę Ronsarda, A jego pięćpromienna dłoń Jak piśnię gornika i mowa twarda, Marynarz — aby w powiatrze wbił Maszt nad wysoką falę wzburzoną Umiera dzisiaj, by jutro żył, I na dno idzie z flotą Toulona. Śpią komundzi na Péro Lachaise, Syć gorkiego pod głazem snu, Jak doboz — burza, I biegnie deszcz, Woła: zwycięstwo! — pada bez tchu.

Tak się przygotowuje „Głos” do druku

HALLO, TU „R.A.P.”, „P.A.P.”, „TELEPRESS”

W NOCNEJ REDAKCJI „GŁOSU”.

NIE „ZONT”, LECZ — „RZ”



To dwie maszyny to maszyny „magiczne”, t.j. dalekopisy. Wprawione w ruch notują one „same” ważne wiadomości krajowe i zagraniczne, nadawane przez różne agencje prasowe. Na zdjęciu — pracowniczka „Głosu” odbiera z dalekopisu go towy materiał informacyjny z ostatniej chwili, by go wręczyć nocnemu redaktorowi.

Śpić sobie, czytelnicy, w najlepszą, gdy redaktor Henryk Rudnicki jeszcze oświata. Nie ma w tym nic dziwnego: toż Rudnicki jest nocnym redaktorem „Głosu”. Zadaaniem jego jest przygotowanie i opracowanie do druku ostatnich wiadomości, depesz zagranicznych i krajowych i t.p. Nie do tego go jednak tylko ogranicza się praca red. Rudnickiego. Dopinguje on bowiem również linotypistów, metrapaży i korektorów, aby gazeta jak najszybciej została składowana, odlana na płyty rotacyjne i poszła do druku.

Red. Rudnicki jest jubilat „Głosu”, w wykonującym swe funkcje od wydania pierwszego numeru naszego pisma.

Zdarsza się, że przy składaniu tekstu przez linotypistów trafiają się błędy ortograficzne, „sjedzone” i przestawione słowa, a nawet i całe zdania. Ktoż te rzeczy przestaje? Oczywiście, korektorzy „Głosu”. Oni poprawiają wszelkie błędy zecerckie, a jeśli mimo wszystko — błąd jakiś dostanie się do druku, zwalają winę na t. zw. „chłłika drukarskiego”.

USTAWIAMY KOLUMNY (1)

USTAWIAMY KOLUMNY (2)



PRZY ZECERSKICH „FORTEPIANACH”.



Na tej sali składa się rękopisy i maszyny notujące redakcyjne. Kierownik zecerckich rozdziała je między linotypistów, ci zasiadają do swoich precyzyjnych maszynek i uderzają w klawiaturę (abecadłową), wybijając od razu całe wiersze „petitem”, „bortem”, „garmondem” czy „kurrywem”.



Feliks Pogonowicz (pierwszy z prawej), metrapaży — jubilat „Głosu”, łamie sobie głowę, aby jak najlepiej „zamieść” gazetę. Robota ta polega na ustawieniu w kolumny czyli strony materiału, złożonego przez linotypistów. Nielatwa to praca. Nie zawsze wyznaczony materiał się mieści na danej stronie, trzeba go przenosić na inne miejsce lub skrócić. Należy to zaliczyć do trudnych i sprawnie.

Pomocnikiem toż Pogonowicza jest toż. Pławski, zecer, składający ręcznie tytuły do poszczególnych artykułów i wiadomości.

Prócz toż. Pogonowicza (i pomagającego mu toż. Pławskiego) przy łamaniu „Głosu” są zatrudnieni ponadto toż. Kowalski (pierwszy z lewej) i toż. Kisiel. Toż. Kowalski ustawia materiał złożony na linotypach, a wyznaczony na dalsze strony gazety, toż. Kisiel ma trudniejsze zadanie: składa ręcznie kolumny ogłoszeniowe. Oba ci zecerzy pracują pod batutą toż. Pogonowicza, który jest odpowiedzialnym metrapażem „Głosu”.

„GŁOS” OPUSZCZA DRUKARNIĘ

„GŁOS” W RĘKU CZYTELNIKÓW



OSTATNIE STADIUM „PRODUKCJI”

Kolumny „Głosu” odbite — po złamaniu — na tekturowych matrycach przez kalandryzistów i z matryc odlane na płyty rotacyjne przez giserów wędrują do maszyn drukarskich. Z maszyn tych otrzymujemy już „gotowe” t. zn. wydrukowane i złożone na połowę egzemplarze „Głosu Robotniczego”.



Mała maszyna rotacyjna drukuje 25.000 egzemplarzy „Głosu” na godzinę, duża — 50.000. Ekspedycja ma sporo roboty, aby egzemplarze te zwinąć w paczki i jak najszybciej przygotować do wysyłki...

Gazety przygotowane do wysyłki są rozłożone samochodami do fabryk i do sklepów. Wczesnym rankiem „Głos” trafia do ręki prenumeratorki i czytelnika...



Zakłady drukarskie „Głosu” przy ul. Zwirki 17. W roku 1945 była to zrujnowana i zawalona gruzem posesja fabryczna, a obecnie...



Oglądacie codziennie w „Głosie” i innych piśmiennictwach, drukowanych przez zakłady „Głosu”, ilustracje fotograficzne i rysunkowe? Klisze do nich są wykonywane we własnej chemigrafii zakładów „Głosu”.



Barwne i atrakcyjne afisze oraz plakaty są wykonywane w zakładach drukarskich „Głosu”.



Dorobek wydawniczy „Głosu”: książki drukowane na własnych maszynach.

W Zakładach Graficznych

R. S. W. „PRASA”

TOWARZYSTWO „WETERANÓW”



Oto zespół ludzi, którzy pod kierownictwem red. E. Uzdańskiego w r. 1945 „stawiali na nogi” zakłady drukarskie „Głosu”.

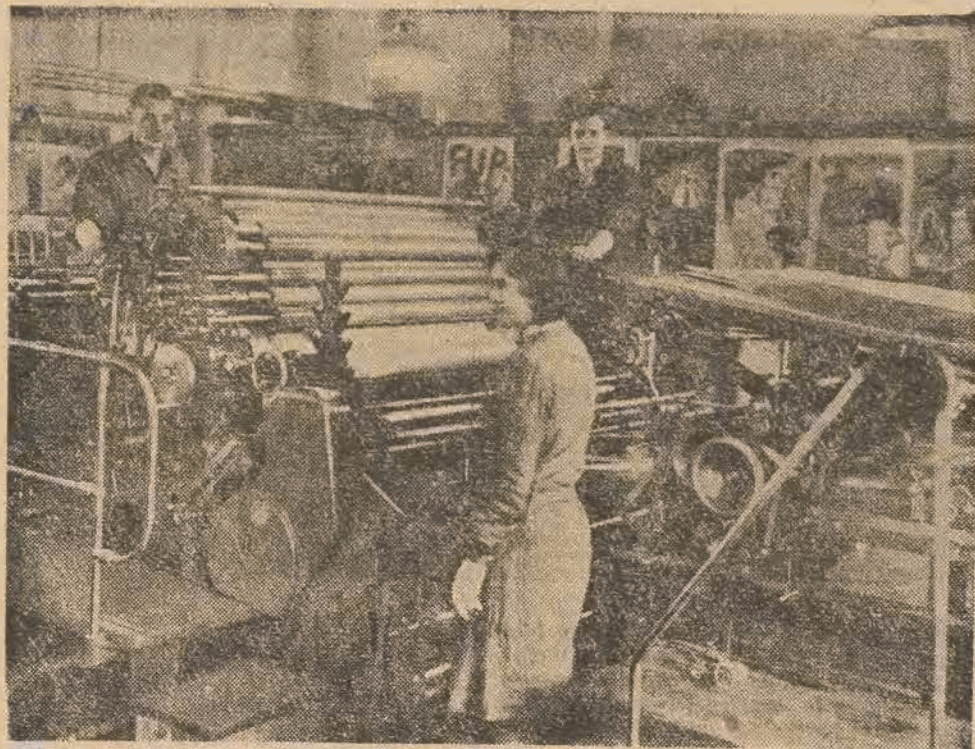
Od lewej stoją: tow. Morawski — elektro monter, tow. Hudeczek — dyr. techniczny, tow. Pander — kierownik zecerni, tow. Gotlib — dyr. Zakł. Graf. „Głosu”, ob. Bonek — konserwator linotypów, tow. Błaszczyk — kier. magazynów.



Poócz maszyn rotacyjnych (drukujących codzienne gazety), zakłady drukarskie „Głosu” posiadają bogato urządzony dział maszyn płaskich, drukujących książki, tygodniki, dwutygodniki i t.d.



W zakładach drukarskich „Głosu” znajduje się bogato rozbudowany dział introligatorski.



Maszyna offsetowa „Głosu”. „produkująca” wielobarwne afisze, plakaty, książki itp.

Ludzie teatru o „Głosie”

LEON SCHILLER



Jeżeli z okazji tysięcznego numeru wolno mi życzyć sobie czego od Redakcji „GŁOSU” w imieniu nas, postępowych ludzi teatru —

to sądzimy, że byłoby pożądanym, by w piśmie robotniczym odzywały się głosy robotników o teatrze, byśmy się dowiadywali od naszych najlepszych odbiorców, czy są z nas zadowoleni, czy pozytywnie oceniają pracę naszą i jaki pragną mieć teatr.

Za wzór do takiej stałej ankiety mogłyby posłużyć kwestionariusze wydane przez Państwowy Teatr Wojska Polskiego.

Leon Schiller

Kazimierz Rudzki

Z okazji 1000-go numeru, tysiące serdecznych życzeń wielu tysięcy czytelników.

Kazimierz Rudzki

Henryk Szletyński

Tysięczny numer „Głosu” uprzytomnia mi przede wszystkim ten prosty, a jednak, skłaniający do refleksji fakt, że to już tyle dni upłynęło od owej chwili, gdy wyszedł na ulicę wolnej Łodzi, zapoznał się z pierwszym numerem tego organu, który natychmiast tak

wielką w życiu naszego miasta i jego okolicy zaczął odgrywać rolę.

Czy odgrywa dość znaczną rolę w procesach teatru? — Zapewne: dynamika tworzenia podstawowych zrębów nowego państwa, nowego życia społeczno-narodowego nie zezwala dotąd prasie codziennej poświęcać sprawom teatralnym tej ilości miejsca, którą my, ludzie sztuki, pragnęlibyśmy widzieć. Zatrzymujemy jednak w trwałej pamięci że „Głos Robotniczy” był pierwszym piśmie w Łodzi, które w szeregu wypowiedzi jasno, wyraźnie i na właściwej płaszczyźnie stawiało problem zmiany społecznej roli teatru i o tę zmianę walczyło.

— Co radbym spotykać na łamach następnych numerów „Głosu” — prócz zamieszczanych według stałego zwyczaju recenzji, felietonów i krótkich notatek? — Oto jest moja odpowiedź na wysunięte pytania:

1. dyskusje repertuarowe o szerokim, jeśli to możliwe, lecz zarazem koniecznym rzeczowym i dokładnym zasięgu tematycznym.
2. Sprawozdania i studia z obserwacji widowni teatralnej podczas przedstawienia (niezmiennie dzisiaj interesujący przedmiot dla artysty, działacza i dla psychosocjologa)
3. Nawoływania i apele o przyspieszenie budowy gmachu teatralnego w stolicy robotniczej polskiej, okazując przez to niezbędną pomoc samorządowi łódzkiemu i ludziom dobrej woli, którzy pragną w tym przedsięwzięciu współpracować.

Się najlepsze życzenia zasłużonemu wydawnictwu.

Henryk Szletyński



LUDWIK SOLSKI
weteran sceny polskiej.

ERWIN AXER

Z prawdziwą przyjemnością korzystam z okazji 1000-go numeru pisma i pozwalam sobie wraz z serdecznymi życzeniami, na wypo-

Jadwiga Chojnacka



Z okazji wydania 1000-go numeru, tego dydaktycznego i poczytnego pisma, którego jestem namierną czytelniczką, życzę zarówno Redakcji, jak i Czytelnikom „GŁOSU” (miedzy innymi sobie) wielu, wielu takich tysiącznych numerów.

Pozatem myślę, że nie będę odosobniona, jeżeli przy tej okazji, pozwolę sobie dorzucić jedno skromne życzenie: ABY DZIAŁ KULTURALNO-OSWIATOWY BYŁ TAK ROZLEGŁY CONAJMNIEJ, JAK DZIAŁ SPORTOWY. Amen.

Jadwiga Chojnacka

wiedzenie naszych tęsknot pod adresem działu teatralnego pisma.

Tęsknota pierwsza:

Teatr chce naprawdę grać dla szerokich warstw pracujących ludzi. Nie wystarczą jednak nasze dobre chęci i czasami dobre rezultaty w zakresie repertuaru, wykonania i nawet w zakresie udogodnień finansowych dla widza. Potrzebna jest energiczna propaganda teatru wśród ludzi, których potrzeby kulturalne są nieraz jeszcze prymitywne. Trzeba im pomóc rozumieć i lubić teatr. Trzeba wspólnie z nami walczyć o to, żeby stał się on dla jak największej ilości ludzi szkołą i rozrywką.

Wszystkie inne tęsknoty wypływają z tej pierwszej.

Na przykład:

Bylibyśmy niezmiernie szczęśliwi, gdybyśmy z czasem zasłużyli na to, żeby „Głos” poświęcał sprawom teatralnym chociażby jedną trzecią część tego miejsca i tej uwagi, którą poświęca sprawom sportu.

Albo:

Gdyby recenzje z przedstawień ukazywały się nazajutrz po premierze, a nie w szeregu dni, lub tygodni później.

Albo:

Gdyby kalendarzyk informacyjny o terminie i treści przedstawień, ze względu na swoją doniosłość publiczną, nie był aż tak ściśle związany z ogłoszeniowym działem pisma.

I jeszcze jedno:

Byłoby dobrze, gdyby recenzje umieszczane w piśmie codziennym służyły zbliżeniu widza z teatrem, a nie były sądem wydawanym przez ważnie z wielką stanowczością.

Sądzę, że ocenę krytyczną wraz z jej uzasadnieniem powinny wydawać powołane do tego pisma krytyczno-literackie.

Łódź, dn. 27.II.48.

Erwin Axer

Trybuna wolności
ORGAN K.P.P.R.
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Jacek Woszczerowicz

Zasylając życzenia z okazji wydania 1000-go numeru, pozwalam sobie skreślić następujących kilka słów.

Z widzów nie jest źle. Żle jest z cenami biletów dla robotników. Półki cen biletu teatralnego nie będzie równa cenie biletu kinowego, która pozwala upajać się „zachorami”, źle się będzie działo Szekspirowi, Molirowi, nam aktorom i źle się będzie działo z zagadnieniem upowszechnienia kultury. Na każdym jednak etapie realizacji tego zagadnienia ak-

tualną będzie sprawa współdziałania prasy robotniczej.

Napisałem szczerze! A zdaje się, że i uprzejmie.

(Jacek Woszczerowicz)

Jacek Woszczerowicz



Woszczerowicz i Mrozowska

Grzegorz Timofiejew

GŁOS NA WESOŁO

ZASZCZYTNE ODZNACZENIA



W uznaniu zasług, położonych na polu oraz na niwie, ambasador Opinii, Wydzwitek, (pierwszy z prawej) dekorował szereg osób z grona redakcyjnego „Głosu”.

Red. naczelny, E. Uzdański, (trzeci z prawej) otrzymał Wielką Wstęgę Wkładu ze Złotymi Zrębami oraz Komandorski Krzyż Odbudowy, red. I. Tarłowska (druga z prawej) — oficerski Krzyż Wkładu oraz Wielki Słoił Kremu „Uroda”, red. Rudnicki (drugi z lewej) — Krzyż Obudowy I Klasy na garmondzie, red. Stefański (pierwszy z lewej) — odznakę „Legii Humorowej”.

Odznaczenia powyższe wywołały z nacze poruszenie w bratnich organach prasowych.

(Specjalny reportaż jubileuszowy)

DEFILADA KU CZCI



W ramach wielkich uroczystości, związanych z wydaniem 1000-go numeru „Głosu” dn. 13 b.m. o godz. 12 odbyła w się w Al. Kościuszki, w Łodzi, defilada czytelników i prenumeratorów w. w. gazety. Defiladę przyjął naczelny redaktor „Głosu” E. Uzdański.

„Feralna” trzynastka

Redaktor naczelny obudził się wyjątkowo rzeźki i wypoczęty, ponieważ tej nocy spał całą bitą (na wieży sąsiedniego kościoła) godzinę. Ku swojemu wielkiemu zdziwieniu uczył się, chociaż jeszcze niedawno, bo zaledwie dwa dni temu wypił filiżankę pożywej czarnej kawy.

— Trzeba coś przekąsić — mruknął, zbliżając się do zastawionego rękopisami stołu — ale co?

Obrzucając zastawę głodnym spojrzeniem, zmarszczył czoło, nie widząc, co by wybrać na przekąskę.

— Aha, jest coś posiłnego! — wykrzyknął biorąc do ręki artykuł Lemie-sza o matactwach Wall-Street'u. Po-łknął jednym tchem artykuł, ale wnet syknął niezadowolony, bo reszta rękopisów była: 1) „do chrzanu”; 2) „nie z tej beczki”; 3) „bez ikry”; 4) „zamiast pożywić — wywoływała złą krew”.

— Cholera z taką robotą! Nawet głupiego szyncl'a à la Marshall nie potrafią porządnie zrobić!

Chwycił słuchawkę telefonu i na-kreślił numer redakcji. Zirykował się jeszcze więcej, słysząc w słuchawce przeciągłe: tiii, tiii...

— Ładny porządek! — zaklął — Już piąta rano, a jeszcze nikogo w re-dakcji nie ma! Co ci ludzie właściwie robią?

Uśmiechnął się gorzko, domyślając się, że zapewne o tej porze śpią. Za-dzwonił z kolei do drukarni, lecz i tu nic z rozmowy nie wyszło. Nie tylko: tiii, tiii... Spojrzał z niepokojem na biurko. Kalendarz wskazywał 13-go marca.

— Trzynastka? Rzeczywiście, feralny dzień. Ano, trzeba samemu zoba-czyć, co się stało.

Ubrał się szybko i wyszedł z domu, ale tu go zatrzymała specjalnie posta-wiona warta milicyjna.

— Stop, obywatelu — powiedzieli — Dokąd idziecie?

Zerzytnął zębami w pierwszej chwi-li, ale rzekł, że do drukarni.

— Nic z tego! — odparli uroczyście

— Do drukarni nie pójściecie.

— Co takiego? Zwarlowaliście chy-ba?!

— Nie, wariatwa w tym żadnego nie ma, tylko jubileusz. Delegacja by-ła u komendanta M.O., dziennikarze,

— A... nie do drukarni, tylko tak, na miasto — można?

— Można, ale pod konwojem. Dwóch ludzi wam do towarzystwa do-damy, bo kazali nam nie wierzyć, że wy do drukarni nie wpadniecie...



Red. Uzdański — w swoim „repertuarze”

metrampaże, zecerzy, linotypy i dwie maszyny rotacyjne i powiadają: tak i tak ten „dzień się obchodzi koło „Gło-su”, niech redaktor naczelny spędzi go świętecznie, do pracy go, obywatele milicjanci, przy pomocy zbrojnego ra-mienia demokracji nie dopuście! No, więc nie puszczamy...

Zapłakał redaktor na te słowa w kłapę swojej jesionczyny, ale po chwi-li spytał z nadzieją w głosie:

Poszli, Ale nie sztuka z pod kon-woju zjechać. Wódka, wiadomo, cuda może zdziałać. Tylko, niestety, pocie-chy z tego żadnej redaktor nie miał. Do drukarni go inny zbrojny posteru-nek nie chciał wpuścić.

— Pozwólcie — prosił nieszczęsny jubilat — mi chociaż postać na podwó-rzu. Aby dźwięku maszyn posłuchać zdaleka...

— Nie — oświadczył posterunek

— Surowo wzbronione. Patefon sobie nastawcie w domu albo „koncert sy-czeń”... Jak jubileusz, to jubileusz!

— Ładny, psiałość, jubileusz! Czło-wieka z trybu życia wytrącił! Pracowa-wać mu zabronić!

Zupełnie wykończony wrócił redak-tor do mieszkania, chwytając się na no-gach. Miejsca sobie znaleźć nie mógł. Wszystko po kątach rozstawiał. Prze-straszeni domownicy umknęli przed „gniewem męża”. Wrócił dopiero pod wieczór, żeby gości winszujących przy-jąć. Wracając, a tu zmiany w lokalu po-ważne. Mebli brak w pokojach, a w ga-binecie huczy za drzwiami głos sztyto-wanego redaktora:

— Pander, gdzie jest Pander?!!! Wszystko do chrzanu! Przeskładać dwie kolumny! Co takiego? Nie ma żadnych tłumaczeń!

Okrzyki te wzbudziły zdziwienie u podśluchujących, tym bardziej, że goście zaczęli się schodzić.

— Co tam się dzieje? — pytano szeptem — Przecież Pander jest w dru-karni...

Otworzyli ostrożnie drzwi i osłupie-li, widząc redaktora z rozczochną czupryną na tle spiętrzonych mebli. Uspokoił się na widok wchodzących i rzekł triumfującym głosem w odpo-wiedzi na ich nieme pytania:

— Myśleliście, że mnie odetniecie od życia i od roboty? Guzik! Sam tu sobie urządziłem drukarnię: to (tu wska-zał na mały stolik i biurko — linotypy, to (tu pokazał na szafę) — rotacyjna...

— Ależ, redaktorze, myśmy chcieli tylko, aby w tym dniu uroczystym...

— Uroczystym? — warknął redak-tor — Feralnym! Najferalniejszym w całym roku!

A widząc, że zbliżają się do niego z kwiatami, dorzucił z niezadowole-niem:

— Zamiast tych kwiatów — lepiej byście przynieśli mi kawałki do „Gło-su”, ale takie które by miały głowę i nogi. No i tytuł. Taki tytuł!

Tu podniósł ruchem charaktery-stycznym kciuk aż do wysokości ży-randola.

Kronika m. Kutna



Komu winszu emy

Niedziela, 14 marca 1948 r.
Dziś: Matyldy

Telefony

Pow. Kom. MO. — Nr 22
Miejski Posterunek MO. — Nr 33
Starostwo Powiatowe — Nr 31
Prezydium Pow. Rady Narod. — Nr 102
Zarząd Miasta Kutna — Nr 30
Straż Pożarna — Nr 41
Urząd Repatriacyjny — Nr 86
Pow. Zakład Elektryczny — Nr 32
Pow. Zakł. Ub. Wz. ul. Narut. 20, tel. 108
Urząd Zdrowia — Nr 91
Komunalna Kasa Oszczędności Nr 43
Polski Czerwony Krzyż (PCK) — Nr 89
Szpital Powiatowy — Nr 20
Ubezpieczalnia Społeczna — Nr 34
Apteka „Pod Orłem” — Nr 106
Apteka Suki. H. Walenta — Nr 7
Apteka mgr. Z. Chacińskiej — Nr 52
Pogotowie Sanitarne PCK — tel. 90.

Tymczasowy Adres Redakcji „Głosu Kutnowskiego”
P. wiatowy Referat Kultury i Sztuki
Kutno ul. 29 Listopada 1 — tel. 17.

„Głos” w oczach swoich Czytelników

Głos w ciągu trzech lat stał się pismem, które zna nie tylko miasto, ale i najbardziej zapadła wieś w naszym województwie.

Jaką rolę odegrało i ma do spełnienia na wsi nasze pismo?

Takie to pytanie niejednokrotnie stawiałem chłopom, robotnikom rolnym i inteligentom wiejskim. Odpowiedzi

były różne, jednak wszystkie w treści swej wyrażały jeden pogląd, że „Głos Kutnowski” w życiu wsi odegrał przodującą rolę w mobilizowaniu opinii publicznej przeciwko ciemnocie i zafarowaniu, był orężem przeciwko propagandzie szeptanej i kreciej robocie pacholców Mikołajczyka. Gdy zapytałem ludowca z powiatu kutnowskiego, co my-

śli o „Głosie”, widząc u niego na stole egzemplarze „Głosu” i „Zielonego Sztandaru” ten namysławiając się chwilę z rozumą odpowiedział: „Głos Kutnowski” na wsi w ręku chłopu to żywy symbol budowania i pogłębiania sojuszu robotniczo-chłopskiego na wsi i w mieście. Oświecenie problemów gospodarczych i politycznych, omawianie zagadnień rolnictwa, demaskowanie różnych kadiczłopów — to główna przyczyna popularności „Głosu” wśród chłopów.

Gdy postawiłem to samo pytanie staremu, zasłużonemu działaczowi chłopskiemu tow. Bronowskiemu z gm. Regnów, ten bez namysłu odpowiedział: „Głos Kutnowski” poza uświadamianiem swych czytelników i wskazywaniem drogi w pracy kołom gromadzkim, zapoznaje czytelnika wiejskiego w jakich warunkach i w jaki sposób robotnik w mieście buduje obecnie rzeczywistość, opisując współzawodnictwo w przemyśle, wskazuje nam, chłopom, drogę do podniesienia produkcji rolnej przez współzawodnictwo na wsi.

Życzeniem naszym jest, aby dział wiejski w „Głosie” został rozszerzony i żeby w tym dziale drukować obok zagadnień gospodarczych odcinek powieściowy z życia chłopów.

Druk także jest za drobny, elektryczności na wsi jeszcze wszędzie nie ma, a przy lampie naftowej tak drobny druk trudno jest czytać.

Działkowicz z gm. Parzniewice pow. piotrkowski zastrzegając się, że dotychczas jest bezpartyjnym, tak ocenia „Głos”.

Nim otrzymałem działkę z reformy rolnej byłem w tym majątku przez kilka lat farnalem, po parcelacji, to nie raz, aż nam ręce opadały, gdy słyszało się różne wersje, że będzie wojna, że będą kołchozy i t. p.

Ze nie poddaliśmy się ostatecznie tym plotkom, że dzisiaj mamy pole oblane, że budujemy własne zagrody i patrzymy z odwagą w przyszłość to jest wyłączną zasługą „GŁOSU”, który w tych ciężkich chwilach był nam doradcą i przyjacielem.

Robotnik rolny z maj. Bratoszewice Grochulski uważa, że „Głos Kutnowski” we współzawodnictwie w majątkach powinien odegrać rolę, jaką odegrał w organizowaniu współzawodnictwa w przemyśle.

Kierownik szkoły powszechnej w Wilkowicach tak określa stosunek postępowej inteligencji na wsi do „Głosu Kutnowskiego”: — „Głos Kutnowski” w sposobie redagowania stoi na wysokim poziomie, pogłębiając wśród nas zapał do kultury o kierunku demokratycznym. „Głos Kutnowski” zespala chłopów, robotników i inteligencję w ogniwo pozytywnej pracy i patriotyzmu.

Takie są wypowiedzi chłopów, robotników rolnych i inteligencji wiejskiej, taka jest ocena społeczeństwa, które z radością wita 1000-ny numer „Głosu Kutnowskiego” życząc mu dalszej owocnej pracy na tej robotniczo-chłopskiej niwie. Roman Bukowski

Jak pracuje nasza elektrownia

Elektrownia Kutnowska może się poszczycić osiągnięciami, które znacznie ułatwiają życie szarego człowieka.

W roku 1947 przeprowadzono gruntowną konserwację sieci na 42 ulicach. Uzupełniono oświetlenie miasta przez założenie 47 nowych lamp ulicznych.

Ciekawe są dane co do zużycia prądu w 1947 roku. Zakupiono 2.458.697 kilowatów prądu z ZEOM-u z Płocka. Z tego gospodarstwa domowe zużyły 49%, warsztaty 6 proc., handel 4 proc., urzędy i szkoły 7 proc., fabryki 30 proc. oświetlenie ulic 3 proc. inne 1 proc. Elektrownia Kutnowska liczy 4065 odbiorców prądu, tak, że na każdego wypadła 507 kilowatów. Średnia cena kupna 1

KWh prądu od ZEOM-u wynosi 2 złote 97 groszy. Elektrownia sprzedaje 1 KWh za 9 zł. 27 gr., czyli zysk brutto wynosi 6 zł. 35 gr. Ten zysk dzieli się na administrację, którą kalkuluje się w 1 KWh 1,50 zł., utrzymanie sieci 2,33 zł., wydatki inne 1,26 zł., Zarząd Miejski 0,27 zł., elektryfikacja wsi 0,61, wydatki pośrednie 0,37 zł.

Liczba odbiorców w stosunku do 1938 r. wzrosła o 20%, przy czym elektrownia prowadzi energiczną walkę ze złodziejami prądu, którzy czerpią prąd pokątnie i straty elektrowni na tym odcinku wynoszą ponad 15% ogólnego zużycia prądu.

Można już odbierać kredyty siewne

W dniu 10 marca br. Powiatowa Komisja Siewna rozpatrywała wnioski rolników o udzielenie kredytów na zakup ziarna siewnego i nawozów sztucznych. Kredyt dyspozycyjny na akcję siewną wynosi 796.000 zł. Rozpatrzone 62 podania i wszystkie uwzględniono. Pożyczki zostały ustalone w wysokości od 10 do 15 tys. zł.

Po za Komisją Siewną, w tych dniach rozpatrzy 116 podań Komunalna Kasa Oszczędności w Kutnie, która na cel akcji siewnej przeznaczyła 1.900.000 zł. Wysokość pożyczek ustala KKO na kwotę 10 — 20 tys. złotych.

Rolnicy, którym przyznano pożyczki, mogą już odbierać pieniądze z KKO w Kutnie od 11 marca br.

Wiosenne porządki w Kutnie

W związku ze zbliżającą się wiosną Zarząd Miejski w Kutnie ma zamiar przystąpić do akcji porządkowo-sanitarnej, zakrojonej na szeroką skalę. W najbliższych dniach zostanie wydane zarządzenie, mocą którego wszyscy właściciele nieruchomości odpowiedzialni są za utrzymanie czystości na terenie posesji. Ulica i chodnik przed domem muszą być co najmniej raz dziennie zamiatane, a ścieki raz w tygodniu polewane wapnem. Jeżeli administratorzy domów stwierdzą, że lokatorzy zanieczyszczają posesję, winni to zameldować do referatu sanitarno-porządkowego w Zarządzie Miejskim. Na miejsce zostanie wysłana komisja sanitarna, która po stwierdzeniu brudów sporządzi protokół karny. Jeżeli właściciel lub administrator nie zamelduje sam, będzie ukarany.

List do redakcji

Ob. Redaktorze! Proszę o umieszczenie tych kilku zdań w Waszym poczytnym piśmie, gdyż uważam, że wywrą one pożądany skutek. Chciałabym zwrócić uwagę na drobny szczegół, ale mający swoją wymowę. Jeżdżę bardzo często w sprawach służbowych do Łodzi, muszę więc wykupić bilet kolejowy na stacji w Kutnie. Tak się składa, że nie zawsze mam drobne przy sobie, a że bilet do Łodzi kosztuje 220 zł., więc daję 250 zł. lub 300 zł. Otóż okazuje się, że w kasie kolejowej najmniejszym banknotem obiegowym jest 50 zł. Ile razy dałam 250 zł. to nie otrzymywałam 30 zł. reszty, a pociąg za kilka minut odchodził, więc musiałam z reszty zrezygnować. Czy tak poważna instytucja jak PKP nie może zaopatrzyć swych kasjerów w drobne banknoty, które przecież można otrzymać w nieograniczonej ilości w banku.

Maria Kronkowska 20-18880

Należy zaznaczyć, że trzymanie trzody chlewnej i krów w mieście, jest tylko wtedy dozwolone, jeżeli znajdują odpowiednie do tego celu pomieszczenia.

Śmietniki i doły kloaczne muszą być oddalone przynajmniej 10 metrów od studni.

Jak widzimy, Zarząd Miejski bierze się energicznie do pracy nad podniesieniem zdrowotności i wyglądu estetycznego miasta.

Najważniejszym i najpilniejszym zadaniem dla Zarządu, powinno być wybudowanie w posesjach podległych miastu śmietników, gdyż bez nich w żadnym wypadku nie da się utrzymać czystości. Jest to nakazem chwili, ponieważ robi się ciepło, a sterty gnijących śmieci stają się rozsadnikiem chorób i są pożywieniem dla szczurów. Fundusze na ten cel muszą się znaleźć! Lokatorzy domów na pewno przez dobrowolne opodatkowanie się ułatwią zadanie i do pomocy do podniesienia higieny w mieście.

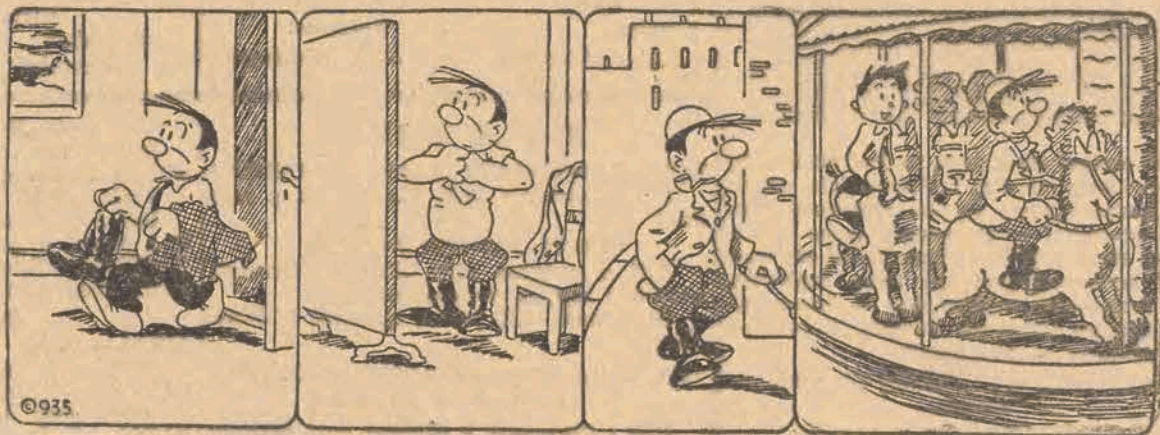
Rzemiosło w kutnowskim

Działalność Okręgowego Związku Cechów Oddział w Kutnie wznowiona została po wyzwoleniu w marcu 1945 r. W tym okresie w ciągu kilku tygodni założono 8 cechów branżowych i opracowano plan działania w ramach obowiązujących ustaw. Prezesem Zw. Cechów jest ob. Filipiak Bolesław, wiceprezesem ob. Bagrowski Jan, zaś kierownikiem biura ob. Niedzielski Józef. Przy Związku istnieje fundusz zapomóg, z którego korzystają rzemieślnicy

czasowo niezdolni do pracy. Na początku r.b. ilość rzemieślników zrzeszonych w Związku była następująca: cech budowlany — 24 osoby, stolarzy 53, ślusarzy i kowali 96, krawców 54, szewców 67, rzeźników 79, piekarzy 36, fryzjerów 39.

Na terenie Związku zorganizowano 6 kursów dokształcających dla kandydatów na czeladników. W każdym kursie brało udział około 40 słuchaczy.

Przygody Jasia Wierciniety



Trzeba się ubrać!

W garnitur do jazdy konnej

A teraz jazda!

Z kamery naszego fotoreportera

Ze sportu



PIETRASZEWSKI-GABRYCH

kandydatami do drużyny narodowej

na wyścigi R.S.W. „Prasa” Warszawa-Praga i Praga-Warszawa

Wyścigi R. S. W. „Prasa” Warszawa — Praga — Warszawa, będący właściwie dwoma wyścigami dochodzą definitywnie do skutku. Trasa wyścigów została już ostatecznie ustalona pomiędzy obiema zainteresowanymi stronami, a więc delegatami „Rudego Prasa” i „Głosu Ludu”. Obecnie rozpocznie się drugi etap pracy — przygotowań technicznych do tej największej amatorskiej imprezy kolarskiej w Europie.

W PRZYSZŁYM TYGODNIU OBJAZD TRASY

W przyszłym tygodniu specjalna komisja objedzie obydwie trasy wyścigów i dokona przeglądu nawierzchni szos, później zaś zaczną się gorączkowe przygotowania w okęgach, przez które będą przechodziły trasy wyścigów. Łódź będzie witała elitę kolarzy europejskich już w pierwszym dniu wyścigu, 1 Maja po południu na torze helenowskim nastąpi zakończenie pierwszego etapu wyścigu Warszawa — Praga, a na jutro start do drugiego najdłuższego etapu Łódź — Wrocław, z przed gmachu Redakcji „Głosu Robotniczego”.

ŁÓDŹ RADABY WITAC ŁÓDZIAN

Nie wiemy jeszcze jak będą podzieleni zawodnicy biorący udział w wyścigu przypuszczamy jednak, że aby wzbudzić jeszcze większe zainteresowanie Łodzi tą gigan-

tyczną imprezą, zawodnicy łódzcy, a przede wszystkim ulubieniec Łodzi Pietraszewski Lucjan, pojadą w wyścigu pierwszym Warszawa — Praga.

KTO PRZYPUSZCZALNIE REPREZENTOWAĆ BĘDZIE NASZE BARWY?

Jak już donosiliśmy, każde ze zgłoszonych państw wystawia przynajmniej dwie drużyny narodowe. Ten sam obowiązek będzie ciążył i na nas. Obecnie, przedwcześnie jeszcze jest przewidywać komu przypadnie zaszczyt reprezentowania naszych barw państwowych, ale w przybliżeniu można już wskazać kandydatów. Z Warszawy w grę wchodzić będą: leader naszej drużyny narodowej Rzeźnicki, „Lew Węgierskich Szos” Napierała, Kaplać Józef, Siemiński, Kudert, Wiśniewski — jednym słowem w łwiej części stara przedwojenna gwardia. Z Krakowa będą brani chyba pod uwagę Wandor i Motyka, kilku młodych, wybijających się kolarzy ze Śląska, no i z Łodzi przede wszystkim Lutek Pietraszewski, oraz Gabrych.

ŁÓDŹ STAĆ NA WŁASNĄ DRUŻYNĘ

Jeżeli do drużyny narodowej weszłoby tylko tych dwóch kolarzy, Łódź mogłaby jeszcze wystawić dobrą drużynę reprezentującą nasz okręg. Mamy tu na myśli Stolarczyka, Grzelaka, Czyżę, Wojciechowskiego

i... najmłodszego Leśkiewicza, którego dobrze byłoby wypróbować w poważniejszym wyścigu.

INNE OKRĘGI NIE POZOSTANĄ CHYBA W TYLE

Oprócz Łodzi zechcą zapewne wystawić swe drużyny reprezentacyjne i inne jeszcze okręgi, których walka w konkurencji drużynowej wzbudzi niewątpliwie również niemałe zainteresowanie i podniesie atrakcyjność wyścigu.

Na kanwie wspomnień

Dziś stukają dalekopisy i brzęczą telefony

Trzy lata temu było inaczej...

Jubileusz 1000 numeru ma dzisiaj swój dźwięk na każdej kolumnie naszego pisma, wypada więc poświęcić nieco miejsca temu wydarzeniu i na kolumnie sportowej. Dziś Sportowy...

Ileż to wspomnień „górnych i chmurnych” ciśnie się pod pióro, gdy przypominai się nie tak stosunkowo odległe lata, bo początek roku 1945. Na ulicach Łodzi w czerwcu ukazują się już prasa miejscowa, a jednym z pierwszych jej organów jest „Głos Robotniczy”. Prótno był jednak, Czytelniku, szukać w nim „Dziś Sportowego”, chociaż życie sportowe w Łodzi z każdym miesiącem nabierało coraz większego impetu. Nie było papieru, a co za tym idzie i miejsca dla nas w gazecie. Stopniowo jednak zaczęły się od czasu do czasu ukazywać krótkie wzmianki na ostatniej kolumnie pod skromnym tytułkiem: „Ze sportu”, a później wszystko poszło już jakoś samo...

Pamiętam jak dziś dzień, w którym zostałem służbowo wezwany do Naczelnego. Byłem najgłębiej przekonany, że to już koniec „Dziś Sportowego”, że usłyszę słowa, iż „Głos Robotniczy” jest za poważnym pismem na tego rodzaju „michalki”. Spółkało mnie jednak młde rozczarowanie...

Za biurkiem, jak zwykle, gniącym pod stosem papierów, siedział si polargawny czupryny redaktor i zaczął się nad czymś rękopiśm. Przesłupując z nogi na nogę czekałem na wyrok...

— Od jutra będziecie mieli stałe miejsce w gazecie. Około 60 wierszy codziennie, w niedzielę 100.

Zaczęła się pogon za wiadomościami. Dobrze było jak jakiś mecz można było złapać przez radio, gdy jednak to zawiodło — rób bracie co chcesz. Usprawiedliwienia nie pomogły. Odpowiedź była jedna: „Cóż z was za sportowiec jak nie możecie... odgadnąć jakiegoś głupiego wyniku...”

Z tym odgadywaniem nie soważe się udawało. Któregoś dnia złożyła nam w Redakcji wizytę cała jedenastka piłkarska wraz z sapa-sowymi, innego dnia jakaś ósemka „wybijaków” z wagą ciężką na ciele. Nie soważe udawało się umknąć tylnymi schodami. Blokady niekiedy nie omijały i tego wyjątku. Któregoś dnia straciłem trzy zęby w dołnej szczęce, dwa ruszając mi się do tej pory, ale jakoś do 1000 numeru wytrzymałem.

Na dwutysięczny numer obiecałam mam jednak jako premię — piękną sztuczną, prozę i spodziewam się jeszcze jednego odznaczenia od pocztowych kolarzy. Warto więc poczekać. Od dziecka hubłem obwieszad się medalami i to pozostało. Stąd może ten mój sentyment do kolarstwa. (Kr.)

OD REDAKCJI

Związkom sportowym, klubom robotniczym i wszystkim, którzy z okazji 1000 numeru nadesłali nam życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra polskiego sportu robotniczego — składamy serdeczne podziękowania.

Dziś na basenie YMCA

Otwarcie zimowych mistrzostw Polski w pływaniu

Dzisiaj na basenie polskiej YMCA rozpoczynają się zimowe mistrzostwa Polski w pływaniu. W ciągu dwóch dni będziemy świadkami wielkiej rewii najlepszych pływaków Polski, z których wielu Łódź będzie oglądała poraz pierwszy. Do pełnej obsady mistrzostw brakuje tylko: AZS-u (Warszawa), Cracovii, oraz Warty z Poznania.

Pełna lista zgłoszeń do mistrzostw wygląda następująco:

1. PKS „Elektryczność” (Warszawa) — Czuperski, Jabłoński, Jakuczek, Nowak.
2. „Grom” (Gdynia) — Marchlewski, Krzyżanowski, Budziszówna, Teissayre.
3. AZS (Poznań) — Nogaj J.
4. Astra (Krotoszyn) — Janasówna.
5. HCP (Poznań) — Jarecki.
6. RKS San (Poznań) — Malicka.
7. Piast (Gliwice) — Kaleta, Liszkówna, Niedziółna, Fudała, Krause H., Langer E.
8. Polonia (Bytom) — Ramola, Zemyr, Zimny, Papees.
9. Pogoń (Katowice) — Kokotówna, Madejówna, Neblówna, Kaluza, Wąs, Szoltysek, Szczok, Kleczka.
10. Zjednoczenie (Zabrze) — Serafin, Pawlikówna.
11. Wisła (Kraków) — Cieżki, Floreczykówna.
12. „Odra” (Szczecin) — Nowicki, Wolny.
13. AZS (Łódź) — Dawidowicz, Duninowska, Martynka.
14. K. P. Zjednoczone (Łódź) — Przybowski, Witczak.
15. HKS (Łódź) — Kowalska, Proniewicz, Wojciechowski, Rumiński.
16. Filmowiec (Łódź) — Boniecki, Jera, Cieślak, Chojnacki, Dobrowolski.
17. YMCA (Łódź) — Szczepaniakówna.

Inne zgłoszenia zostały nieprzyjęte ze względu na przyczyny formalne, a mianowicie zgłoszenie AZS — Warszawa, Cracovii, oraz kilku innych. Ponieważ wszystkie przedbiegi musiały być rozlosowane w niedzielę, 7. III, a do tego terminu nie nadeszły imienne zgłoszenia i potwierdzenie, kluby te nie zostały wzięte pod uwagę przy losowaniu. Przykrą niespodziankę zrobiła Warta (Poznań), która nie nadesłała zgłoszenia, mimo, że posiada szereg doskonałych pływaków.

Wycinki z depesz

Do Redakcji

„GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Dział Sportowy

w miejscu

ul. Piotrkowska Nr 68

Oceniając całkowicie doniosłą i pożyteczną rolę wydawnictwa Obywateli, a zwłaszcza świetnie redagowanego działu sportowego, którego redaktor najwybitniej zasłużył się w kierunku propagandy kolarstwa — Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego z okazji zbliżającego się terminu wydania przez NICH 1000-nego numeru, przesyła niniejszym szczerze i serdeczne życzenia dalszej równie pożytecznej i owocnej w skutkach działalności.

Ze sportowym pozdrowieniem:

Sekretarz:

V-Prezes:

(—) W. Józwiak

(—) J. Wróblewski

Zarząd Z. K. S. „Tramwajarzy” oceniając w pełni chwalebny rolę ich wydawnictwa — przesyła niniejszym z okazji zbliżającego się terminu wydania 1000-go numeru, szczerze i serdeczne życzenia dalszej i równie owocnej w skutkach działalności.

Ze sportowym pozdrowieniem
(podpisz nieczytelne)

Z okazji wydania Jubileuszowego numeru „Głosu Robotniczego”, — Zarząd Sekcji Kolarskiej Dzielniarskiego Klubu Sportowego w Łodzi, niniejszym składa najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy, dla dobra i chwały polskiego sportu robotniczego.

Ze sportowym pozdrowieniem
za Zarząd:

W Karpiński

Kierownik Sekcji Kolarskiej DKS
Sekretarz
wz. Klinkiewicz

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
Dziś o godzinie 19,30 „Ladacznica z zasadami”

TEATR POWSZECHNY TUR

Dziś o godzinie 15,30 „Damy i Huzary”.
wszystkie miejsca wyprzedane.
O godzinie 19,15 piękna opowieść B. Prusa „Omyłka”.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o godzinie 19,15 komedia Moliere’a „SZKOŁA ŻON”

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Piotrkowska 243, telefon 107-25

Codziennie o godz. 19,15 a w niedzielę o godz. 15,30 i 19,15 „ZEMSTA NIETOPERZA”

Teatr „SYRENA” Traugutta 1
Dziś o godz. 19,30 „Ambasador” pióra i z muzyką Z. Gozdawy i W. Stepnia.
Teatr „OSA” Zachodnia 43, tel. 140-09
Dziś i codziennie o godz. 19,30 w niedzielę i święta o godz. 16,30 i 19,30 „CÓŚ SIĘ ZACZYNA”. Sala dobrze ogrzana. Dla młodzieży niedozwolone.

KINA

ADRIA — „Dwaj Panowie F.” godz. 16,30 18,30, 20,30, w niedzielę 14,30.
BAŁTYK — „Mr. Smith jedzie do Waszyngtonu” godz. 16, 18,30, 21, w niedzielę 13,30.
BAJKA — „O 6-ej po wojnie” godz. 16,30, 18,30, 20,30, w niedzielę 14,30.
GDYNIA — „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych Nr 25, godz. 12, 13, 14, 15.
GDYNIA — „Niepotrzebni mogą odejść” godz. 16,30, 19, 21,15.

HEL — „Pygmalion”, godz. 17, 19, 21, w niedzielę 15.

MUZA — „Ludzie bez skrzydeł”, godz. 18, 20, w niedzielę 16.

POLONIA — „Pan Miniver”, godz. 16, 18,30, 21, w niedzielę 13,30.

PRZEDWIOŚNIE — „Dziwczę z Północy, godz. 17, 19, 21, w niedzielę 15.

ROBOTNIK — „Zwycięscy stepów” godz. 17, 19, 21, w niedzielę 15.

ROMA — „Peplita Jimenez”, godz. 16,30 18,30; 20,30; w niedzielę 14,30.

REKORD — „Niepotrzebni mogą odejść”, godzina 15,30, 18, 20,30; w niedzielę 13.

STYLOWY — „U progu tajemnicy”, godz. 16,30; 18,30, 20,30; w niedzielę 14,30.

ŚWIT — „Symfonia pastorałna”, godzina 16,30, 18,30, 20,30, w niedzielę 14,30.

Łódź szczył się z tego, że jest najbardziej usportowionym miastem w Polsce. Jako dowód może posłużyć nasze zdjecie. Prezydent Łodzi często odwiedzał w ub. sezonie nasze stadiony a w szczególności entuzjastomwał się wyścigami motocyklowymi na torze żużlowym. Obok Prezydenta Stawilńskiego — Przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włóknarzy — tow. Burski.

Pierchała, zdobywca Wielkiej Nagrody m. Łodzi.
Torpedo (Moskwa) w Łodzi.
Zawody pływackie polskich włóknarzy.
Słońce nie zawsze świeci na boisku.
Tor w Helenowie często już gościł kolarzy warszawskich.
Zimą Łódź entuzjastmuje się hokejem...

NA WIDOWNI ŚWIATA

Anglosaska „demokracja“

Sekretarz generalny Brytyjskiej Partii Komunistycznej, członek Parlamentu angielskiego, Harry Pollitt, został powiadomiony przez Wysokiego Komisarza Kanady, że nie otrzyma pozwolenia wylądowania w Kanadzie. Pollitt zamierzał wygłosić w Kanadzie w kwietniu br. szereg odczytów. Oto przykład „demokratycznej“ postawy „integralnych demokracji“ spod znaku p.p. Attlee i Bevina.



Bez komentarzy

Jak donoszą z Watykanu, papież zatwierdził bullę, która przyznaje pełne rozgrzeszenie wszystkim poległym w czasie ostatniej wojny, a więc także hitlerowcom, katom z Majdanka, Oświęcimia i innych niemieckich fabryk śmierci, których spotkała dobrze zasłużona kara z rąk żołnierzy radzieckich i polskich.

„Socjalista“ Moch korzysta z usług andersowców

Jak donosi tygodnik francuski „Action“ socjalistyczny minister spraw wewnętrznych Francji Moch rekrutuje swoich żandarmów i szpicliów spośród andersowców. Przy pomocy andersowców „socjalista“ Moch urządził pogrom polskich organizacji demokratycznych, działających na terenie Francji.

Na marginesie tej informacji francuski publicysta Dominique Dessanti pisze: „Czy mamy to zrozumieć w ten sposób, że rząd zdecydował się na oficjalne posługiwanie się agentami Andersa, którzy posiadają na naszym terytorium liczne centrale „demobilizacyjne“? Pozwól sobie zadać pytanie: czy żyjemy nadal w ustroju republikańskim? Jeśli tak, to jak Quai d'Orsay (francuskie MSZ) i prezydium Rady Ministrów mogą tolerować zniewagę, wyrządzone krajowi, którego reprezentanci są u nas akredytowani“.

Andersowcy w roli sojuszników prawicowych socjalistów spod znaku Bluma — to znamienne dla naszych czasów widok. Nie dziwimy się, gdy Dominique Dessanti kończy swój artykuł stwierdzeniem, że tego rodzaju polityka zwolenników „trzeciej siły“ otwiera drogę kandydaturze de Gaulle'a.

Lordowie w strachu

W tych dniach w Izbie Lordów odbywała się debata nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii. Klęska zamachowców reakcyjnych w Czechosłowacji wywołała prawdziwą panikę wśród magnaterii angielskiej. Pozwolimy sobie przytoczyć co cenniejsze myśli lordów angielskich na marginesie sytuacji w Europie.

Tak więc lord Douglas orzekł, że „isto-

tnie niebezpieczeństwo dla Europy (dodajmy dla jasności — Europy kapitalistycznej) stanowi w chwili obecnej nie odrodzenie nie mieckiej potęgi wojennej, lecz „groźny pochód komunizmu“. Zdaniem światłego lorda angielskiego „Niemcy stanowią pierwszą linię frontu przeciw komunizmowi“.

Takie same twierdzenia powtórzyli markiz Salesbury i lord Pakenham.

Ciekawe, że przemówienia lordów występujących w barwach Partii Pracy nie różniły się w niczym od przemówień lordów z partii konserwatywnej, partii podlegacza wojennego Nr. 1, Churchilla. Pikantne w tym wszystkim jest to, że słowa o Niemcach stanowiących pierwszą linię frontu przeciw komunizmowi powtarzają w ślad za Hitlerem i Goebbelsem.

Nie należy się jednak dziwić, że lordowie brytyjscy w strachu przed widmem komunizmu sięgnęli do arsenału krasomówczego Hitlera. „Socjalistyczny“ i konserwatywni lordowie służą tym samym bogom co i Hitler i Goebbels. Bogom tym na imię Krupp i Stinnes, Dom Bankowy Schroeder w Niemczech, i Dom Bankowy Schroeder w Anglii, i Dom Bankowy Schroeder w USA, Armstrong i Wickers, Morgan i Rockefeller.

Możemy sobie powiedzieć jedno: jeśli lordowie z partii Bevina i lordowie z partii Churchilla są nie w humorze i w wielkim strachu, to jest to nieomyślny znak, że sprawa obozu demokracji i pokoju stoją lepiej

niż może sobie z tego sami zdajemy sprawę.

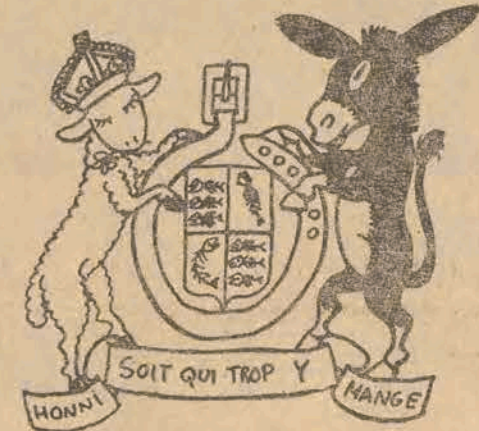
Trzeba jednak być czujnym. Bo lordowie angielscy i nie tylko angielscy, gdy chodzi o ich skórę gotowi są zawrzeć przymierze nie tylko z Niemcami i amerykańskimi gangsterami, ale choćby z diabełem. Gazeta „Daily Worker“ pisze słusznie: „W historycznych wybuchach lordów kryje się nie tylko



strach: jest to również celowa propaganda zmierzająca do przygotowania opinii publicznej do zbrojeń wojennych prowadzonych pod kierownictwem Ameryki“.

Lew co zęby zjadł

Winston Churchill wystąpił w czasie debaty w Izbie Gmin z przemówieniem ostro



krytykującym gospodarkę admiralicji i z goryczą wypomnił Rządowi niski stan bo-

jowy i liczebny angielskiej marynarki wojennej.

„Czy możecie się dziwić, że Chile wymierza nam policzek, że Argentyna nadużywa naszej cierpliwości, że nawet Guatemala wsuwa nam swoją szpilkę?“

Churchill zapomniał jednak dodać, że za Chile, Argentyną i Guatemalą ukrywa się imperializm amerykański, który chciwie wyściaga łapy w kierunku brytyjskich posiadłości w rejonie Antraktydy, Falklandów i Południowej Ameryki. Przecież nie kto inny, a tylko Churchill zalecał Anglikom sojusz ze Stanami Zjednoczonymi, a w świecie Churchillów i Marshallów rządzi wileże prawo: kto ma silniejsze i ostrzejsze kły, ten więcej bierze w paszczę na swoją dół. Zęby brytyjskiego lwa stępiły i osłabły. Imperium Brytyjskie choruje na paraliż postępowy. I nie tu nie pomoże przepisane przez Churchilla lekarstwo zatrzymywania w służbie marynarki angielskiej pięciu pancerników przeznaczonych ostatnio na złom.

Cenne wyznaczenie

Były brytyjski minister handlu Lyttleton zaatakował w czasie debaty w Izbie Gmin warunki anglo-radzieckiego traktatu handlowego. Chodziło mu o zobowiązanie Wielkiej Brytanii dostarczenia ZSRR maszyn i produktów fabrycznych, które jego zdaniem można bardzo łatwo zbywać w strefie sferlingowej.

Minister handlu Harold Wilson w odpowiedzi na krytykę brytyjsko-radzieckiej umowy Lyttletona oświadczył:

„Ceny jakie płacimy za zboże radzieckie są o połowę niższe od cen na ryn-

ku międzynarodowym. Niech opozycja zastanowi się chwilę nad wpływem, który wywiera umowa brytyjsko-radziecka na rynek zbożowy w Chicago oraz na spadek cen w USA“.

„Jest fałszem, mówił dalej minister Wilson, jakobyśmy pożyczali Związkowi Radzieckiemu pieniądze, których zwrotu możemy się spodziewać dopiero za 50 lat. W rzeczywistości właśnie Związek Radziecki udziela nam pożyczek w gotówce, wyznaczając korzystne ceny na sprzedawane nam zboże“.

Wyznanie ministra handlu Wielkiej Brytanii pana Harolda Wilsona stanowi również cenny przyczynek dla oświecenia stosunków USA z Wielką Brytanią i innymi państwami Marshallowskimi.

Jak wynika ze świadectwa Wilsona rzekoma „pomoc“ USA dla państw zachodnioeuropejskich w ramach planu Marshalla polega w istocie na brutalnym i bezlitosnym wyzysku tych państw. Ameryka dostarcza głodującej Europie zboże po cenach dwukrotnie wyższych niż Związek Radziecki. Jeśli to można nazwać pomocą, to jest to niewątpliwie pomoc ze strony Marshalla dla spekulantów zbożowych Chicago, „pomoc“ ułatwiająca im niepomniernie szybkie wzbogacenie się kosztem zniszczonych wojną i głodem narodów Europy.



Socjal-demokraci w Czechosłowacji za jednością klasy robotniczej

Jak donosi prasa czeska prezydium Komitetu Okręgowego partii socjal-demokratycznej w Libercu postanowiło nawiązać ścisłą współpracę z partią komunistyczną i zwróciło się do Centralnego Komitetu Wykonawczego Partii Socjal-Demokratycznej z żądaniem, aby w razie, gdyby stosunki polityczne z Czechosłowacją tego wymagały, rozpoczął natychmiast pertraktacje z Centralnym Komitetem Partii Komunistycznej w sprawie całkowitego połączenia się obu partii.

Uchwała socjal-demokratów czeskich w Libercu świadczy jak silne są w czechosłowackiej klasie robotniczej dążenia do całkowitej jedności. Dążeniu robotników socjal-demokratycznych do jedności nie potrafi przeszkodzić garstka prawicowych przywódców „socjalistycznych“. Bieg wydarzeń i wola mas pracujących wyrzuca wcześniej czy później za burtę każdego, kto chciałby ten proces zatamować lub w niwecz obrócić.

E. U.



Kapitan już wychodził z gabinetu, gdy nagle rozległ się dzwonek telefonu. Grymas niezdecydowania wykrzywił usta kapitana. Trzeba jednak wrócić. Podniósł słuchawkę, wymienił swe nazwisko. W odpowiedzi usłyszał jakiś zdyszany, zdenerwowany szept. Kapitan Sawieljew wsłuchiwał się z napięciem w te urywane słowa. Z trudem udało mu się zrozumieć tylko niewiele „kawiarnia Giustan... profesor Kuzniecowa... komendant von Lantitz...“ Jedynie te urywane słowa dotarły do świadomości kapitana. Zdażył zrozumieć i ocenić należycie istotne ich znaczenie.

Proszę bardzo, profesorze, pamiętajcie o tym, abyście nie wchodzili do kawiarni. Na miłość boską, nie zapominajcie o tym. Rozumiecie? Nie wchodźcie do kawiarni! Reszta was nie obchodzi. Zaraz wysyłam ludzi! —

mówił kapitan do niewidzialnego rozmówcy.

W godzinę później profesor Kuzniecowa już znajdował się w gabinecie kapitana. Sawieljew niespostrzeżenie obserwował niesamowicie zmęczony wygląd starego człowieka. Zapadnięte oczy, bladłość twarzy, bez słów odpowiedzi kapitanowi, jakie straszne dni musiał przeżyć profesor Kuzniecowa. Ale Sawieljew nie miał dużo czasu do stracenia.

Usłyszał nagle czyjeś kroki na korytarzu. Może profesor będzie łaskaw usiąść dalej od światła. Nie chce, aby światło padało wprost na twarz profesora. Chodzi o to, aby on nie poznał pana odrazu.

Ktoś zapukał do drzwi gabinetu. Sawieljew powiedział „proszę wejść“ i do gabinetu wszedł jakiś człowiek w mundurze majora.

Wyglądał okazale. Był wysokiego wzrostu, na mundurze polyskiwały order. Towarzyszący mu młody lejtnant położył na biurku tekę z krokodylowej skóry. Zaskutował i odszedł, nie mówiąc ani słowa. Sawieljew podniósł oczy na majora.

— Co to wszystko ma znaczyć? zapytał major, zbliżając się do biurka.

— Przede wszystkim, — siadajcie proszę, odpowiedział Sawieljew, wskazując na fotel, znajdujący się obok jego biurka.

Niech kapitan ma na uwadze, że bardzo się śpieszę i nie mam czasu na dłuższe rozmowy.

Usta Sawieljewa skrzywiły się w lekkim uśmiechu.

— Postaram się w miarę możliwości skrócić naszą rozmowę, — odpowiedział spokojnie kapitan. Czy zna was ktoś w tym mieście, majorze?

— Jestem tu po raz pierwszy w życiu, i mam nadzieję że po raz ostatni.

— Czy macie jeszcze jakieś pytania, kapitanie?

Sawieljew nie odpowiadając na to, uważnie studiował dokumenty majora. Podniósł oczy i spokojnie zadał pytanie.

— Czy to są wasze legitymacje, majorze?

— Rozumie się, że moje. Ale to wszystko

zaczyna mnie naprawdę denerwować. O co wam kapitanie właściwie chodzi?

I znów major nie otrzymał odpowiedzi na swoje pytanie. Sawieljew w dalszym ciągu uważnie studiował dokumenty majora. Nagłym ruchem skierował światło lampy, stojącej na biurku, wprost na majora. Popatrzył uważnie i zlekka się uśmiechnął.

— Prawdopodobnie, macie wątpliwości co do fotografii? — zapytał nagle major. — Otóż muszę wam powiedzieć, że się odkleiła i sam musiałem ją przykleić.

— A może major przez nieuwagę nakleił inną fotografię — zlekka ironicznie zapytał Sawieljew.

— Uważam to za bardzo nieudany żart, kapitanie.

— Tymczasem, majorze, konstatuję tylko, że fotografia została nieudolnie podklejona, odpowiedział, nie tracąc spokoju, Sawieljew. A czy macie przy sobie dyplomy na wasze order?

— Oczywiście, że mam. Znajdują się w mej walizce. Walizka pozostała w wagonie.

— W jakim wagonie?

(D. c. n.)

NASZE WŁADZE PARTYJNE



Posiedzenie egzekutywy Komitetu Łódzkiego P.P.R. (widoczni na zdjęciu: — tow. Burski, tow. Baryła, tow. Loga-Sowiński, I sekretarz Ł. K. P. P. R., tow. Hyra, kierownik Wydziału Propagandy Ł. K. P. R., tow. E. Stawiński, prezydent Łodzi, oraz tow. gen. Moczar, szef wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa).



I Sekretarz Komitetu Łódzkiego P.P.R., tow. Loga-Sowiński.



I Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego P.P.R., tow. Minor.



Prezydent m. Łodzi, tow. E. Stawiński.



Szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa, tow. gen. M. Moczar.



Posiedzenie egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego P.P.R. (widoczni w głębi za stołem: I sekretarz Komitetu tow. Minor, oraz kier. Wydziału Propagandy W.K.P.P.R. — tow. Przybył-Stalski).

Z WIZYTĄ JUBILEUSZOWĄ W REDAKCJI „GŁOSU“



TOW. IRENA TARŁOWSKA, ZASTĘPCA NACZELNEGO REDAKTORA.



RED. C. GUMKOWSKI — REDAKTOR TECHNICZNY REDAKCJI.



TOW. EDWARD UZDAŃSKI, NACZELNY REDAKTOR, ZAŁOŻYCIEL — JUBILAT PISMA.



PROSIMY UPRZEMIE



Wejście do redakcji „Głosu“ przy ul. Piotrkowskiej 86 „szeroko otwarte“ dla wszystkich czytelników i interesantów.

„CO DAJĘCIE DO NUMERU?“

Red. E. Uzdański przeprowadza codziennie odprawę z zespołem redakcyjnym „Głosu“. Z t. zw. rozjaśnionych wyrazów twarży wynika, iż każdy z współpracowników ma zamiar „dać do numeru“ coś hyper-super-atrakcyjnego. Czy jednak te szlachetne zamiary wytrzymują ogniową próbę... kwalifikacji do druku?



Napisał i ilustrował Jan Marcin Szancer

Łódź, miasto kominów—piękne miasto



Zachwycamy się pięknem krajobrazu, górami, czy morzem, nauczyliśmy się od dźwięka podziwiać piękno kolumny greckiej, ostrołuku gotyckiego i wszystkich cudowności, stworzonych przez artystów epok minionych... ale współczesność?

kiem i pejzażem staje się postulatem społecznym, przetłumaczeniem na język plastyczny pracy, wyniku i zwycięstwa, wielkim zadaniem. Każda epoka miała swoje spojrzenie, oczy artystów widziały życie po przez kolor i formę, dzisiaj życie wyrze-

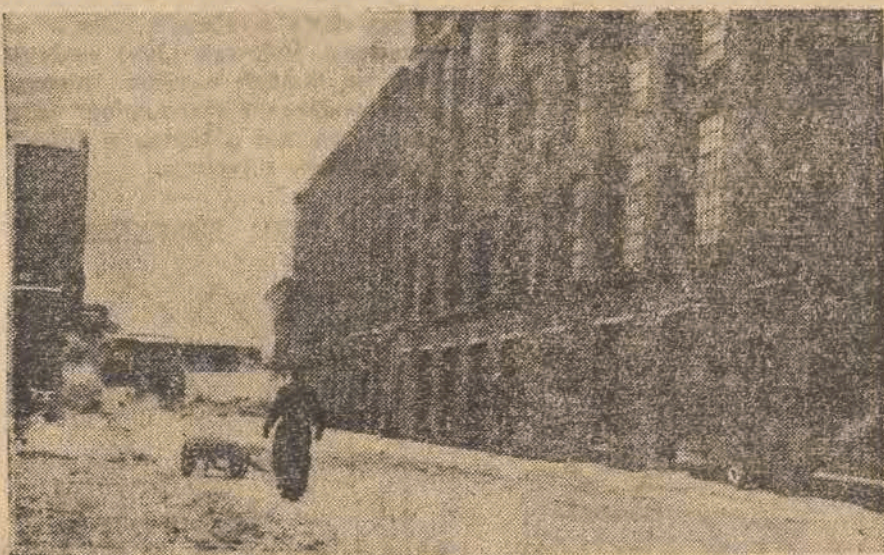
Niektóre z nich pamiętają dni powstania „ziemi obiecanej”. Na placach drzewa przesłaniające siatką gałęzi bloki fabrycz

już tutaj o wnętrzach fabryk, gdzie plastyk dociera rzadko i całe bogactwo elementów pracy włókienniczej pozostaje dla niego nieznane.



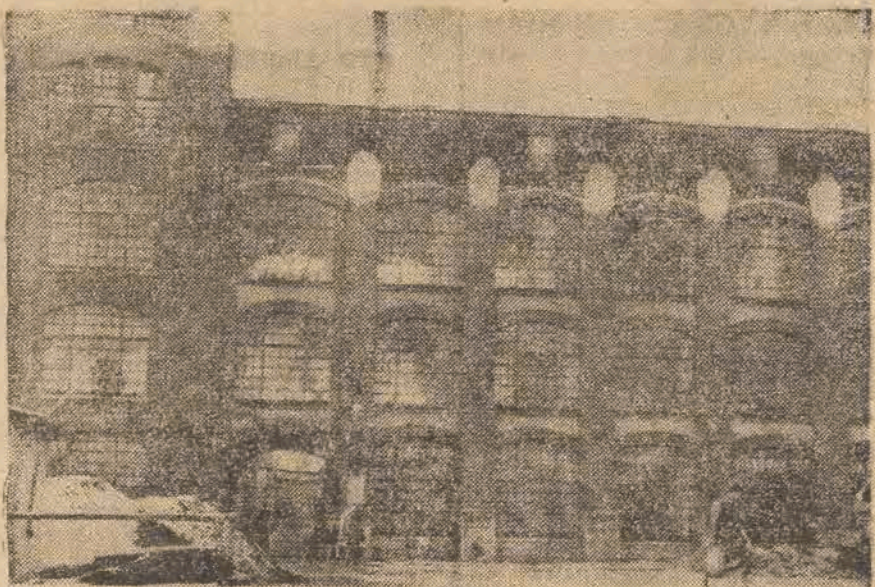
ne, po niebie chwieją się białe i rude piurpusze dymów. — Jest w wyboistych brukach pochylonych parkanach i mrocznych bramach domów nieuchwytny nastrój, któ-

Na przekór utartym opiniom piszę z najgłębszym przekonaniem: Łódź jest piękna, tylko to piękno trzeba zobaczyć. P. S. Ilustracje, które załączam do arty-



ry odróżnia Łódź, od innych miast, stwarza w całej jej bezpośredniości wrażenie współczesnego szarego piękna. Nie mówię

ku są jedynie próbą zanotowania nastrojów. — Narysowanie Łodzi, to zadanie ważne.



Współczesność jest dla nas najczęściej po prostu i brzydka. Pozostawiamy ocenę jej piękna naszym wnukom, kiedy to dzisiejsze budynki mieszkalne, fabryki i strzeliste kominu staną się historycznymi zabytkami. Projektujemy natomiast piękno przyszłości, wytyczamy na planach miast nowe perspektywy ulic jasnych i czystych, higieny i wygoda stały się synonimem piękna do którego tęsknimy. Któżby więc sobie zaprzętał myśl urokiem brudnego podwórka, odrapanych murów kamienicy czynszowej. Mówi się po prostu Łódź, to jest miasto fabryczne, a co zatem idzie brzydkie. —

dziło epigonów malarstwa mieszczańskiego, którzy zamknęli się w swoich pracowniach, prowadząc laboratoryjne dociekania.

Oczywiście nie jest rzeczą łatwą znalezienie nowego stosunku do rzeczywistości i nie może się to stać z dnia na dzień na zamówienie. Nie tworzy się stylu na kolanie, powstaje on zbiorowym wysiłkiem, latami, jak wielka rzeka stapiająca w sobie nurty wszystkich kierunków. Ale dlatego właśnie, że nie jest to zagadnieniem łatwym, winno pobudzać ambicję, niepokoić i zmuszać do poszukiwań.



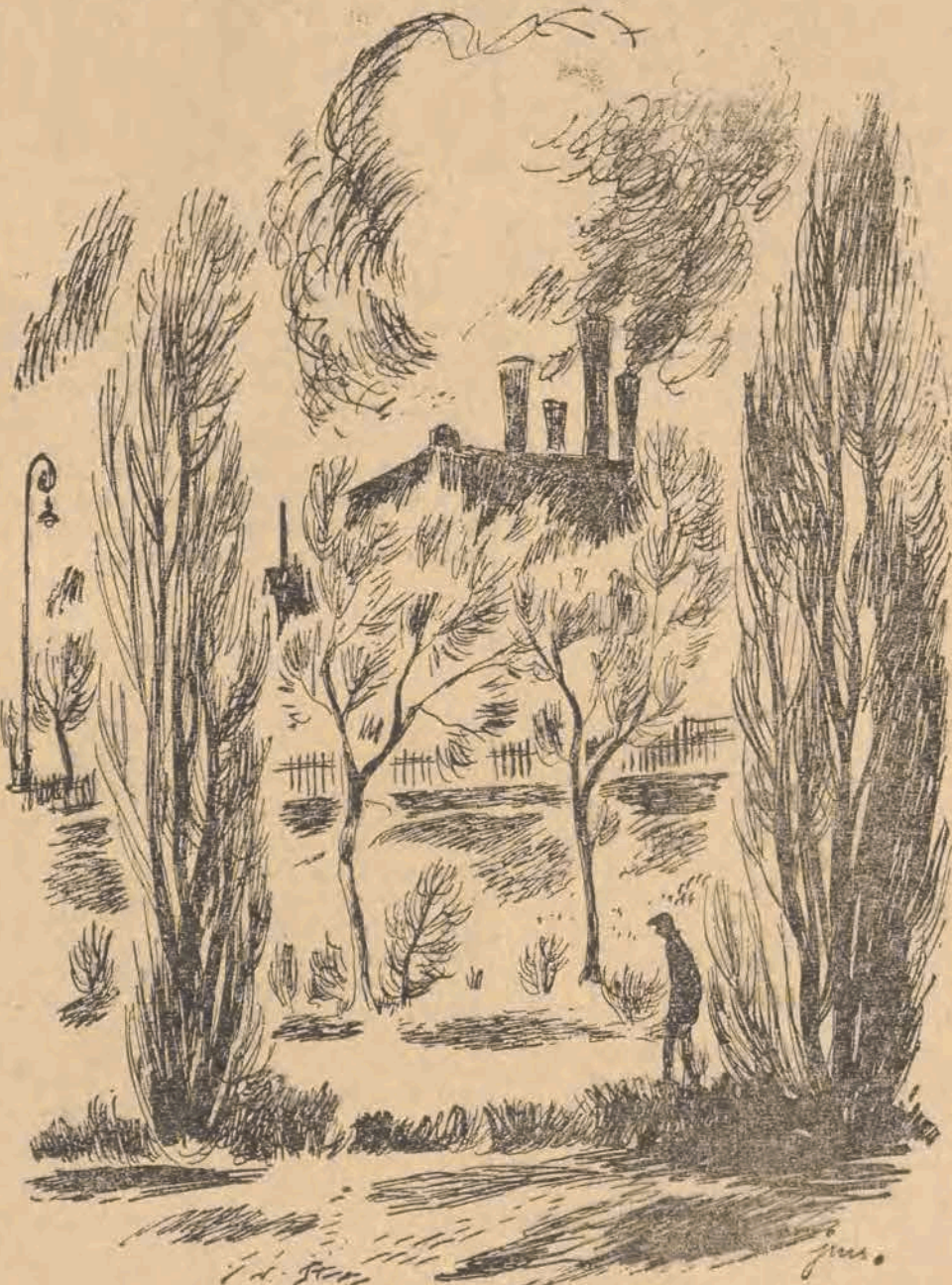
Jest nawet takie złośliwe powiedzonko określające Łódź, jako największą w Polsce wieś z jedną ulicą, po której chodzi tramwaj. Bo bywalcy kawiarniani, czy przyjezdni rzadko zbaczają z Piotrkowskiej, na niej koncentruje się życie „wielkomiejskie”, reszta ogromnego i jakże ciekawego miasta pracy pozostaje nienaruszona. Łodzi nie można poznać, a nawet zabawić w kilka dni, trzeba tu zamieszkać, a przede wszystkim pracować. Bo Łódź, nie jest miastem turystów, jest miastem pracy.

Dużo dyskutuje się ostatnio na łanach piśm literackich i plastycznych o temacie w malarstwie. Zainteresowanie się plastyków czymś więcej niż martwą naturą, uro-

I zdaje mi się, że Łódź, miasto bez za- bytków, bez przytłaczających świetności stylu kościołów i pałaców, jest niezwykle mtoyem dla dociekań plastycznych.

Kiedys genialny Rembrandt buntował się przeciw włoskiemu pięknu Rafaelowskich Madonn, odkopywał w światłach i mro- kach prawdę realizmu. Van Gogh z pasją szaleńca szukał patosu w konstrukcji żelaz- nego mostu, dzisiaj nie umiemy się zdobyć na wizję piękna zadymionego miasta.

Nad dachy Łodzi wystzelają ciekawe okopcone kominu, a w głębi ulic kryją się jeszcze małe drewniane parterowe domki z mansardami.



RED. IRENA TARŁOWSKA



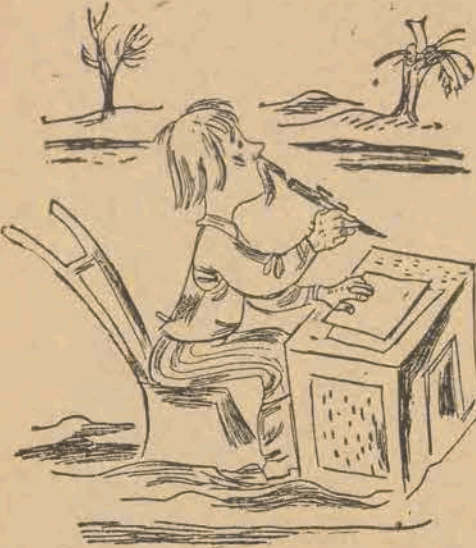
Red. Irena Tarłowska jest zastępcą naczelnego redaktora „Głosu”. Nazwisko swoje wywodzi od czasownika „trzeć” i rzeczownika „tarka”. Jeśli chodzi o pracę w redakcji, „przeciera ona właśnie starannie cały materiał naszej gazety, kwalifikując go bądź do „tarcia chrzanu”, bądź do druku. Jeśli jednak czasem materiał, przeznaczony „do chrzanu”, ukaże się akurat w druku, naczelnik redaktor zwraca uwagę: Tarłowska, trzesz zbyt słabo...

RED. IRENA KAWCZAKOWA



Samo nazwisko, nieprawdaz, wskazuje na pochodzenie od „kawki”. Zgodnie z powyższym red. Kawczakowa (wierna etymologii nazwiska) nie napisze ani słowa, nim nie napije się czarnej kawki w którejś z popularnych kawiarni. Pod wpływem wypitej kawki red. Kawczakowa zmienia się w ptaka — kawkę i już bez większych trudności potrafi wyszczebotać kolumnę t. zw. „Głosu Kobiet”...

RED. WIKTOR LEMIESZ



Od chwili, gdy przekuliśmy miecze wojenne na pokojowe lemiesz, red. Lemiesz zajmuje się ochotczo t. zw. sprawami gospodarczymi. Píše tedy, ile wyprodukowaliśmy wełny, ile wytworzyliśmy maszyn, ile obsialiśmy ha (hektarów). Chociaż red. Lemiesz jest t. zw. chłopkiem — roztropkiem, statystyka sprawia mu wielkie trudności, gdyż ma zwyczaj obliczać wszystko na palcach (od ręki i nogi)...

Jak sobie nasi Czytelnicy wyobrażają zespół redakcyjny „Głosu”

RED. JAN SPIEWAK



Chociaż można sobie wyobrazić (to się zdarza) śpiewaka — bez głosu, nie można sobie wyobrazić „Głosu” — bez Śpiewaka. Śpiewak (Jan) rozbrzmiewa tedy na łamach naszego pisma, przy czym podkreślić z uznaniem należy, iż śpiewa on nie „Muzom a sobie”, lecz „Literaturze i życiu”...

RED. STEFAŃSKI



W „Głosie” redaguje „Wesoły Głos”. Ta jednak kolumna nie daje, oczywiście, ujścia bujnemu temperamentowi red. Stefańskiego. Dlatego też nie dziwcie się, jeśli swoje najlepsze „kawalki” humorystyczne, tudzież satyryczne zamieszcza nie w „Głosie”, lecz na t. zw. parkanach tudzież płotach. (Lata na siedzeniu dowodzi, iż humor nie zawsze poplaca)...

RED. JAN MARCIN SZANCER



Oglądając nieraz w „Głosie” t. zw. ilustracje, nie jesteśmy pewni, czy to jest rysunek, czy ślady muchy. Ze złudzenia tego wyprowadza nas podpis: J. M. S. To ma niestety oznaczać, że „rysował Jan Marcin Szancer”.

Oczywiście buja: Jan Marcin Szancer, mimo, iż nosi tytuł „redaktora” graficznego „Głosu” nie rysuje, tylko gania po rajzbrocie muchy, usmoliwszy im uprzednio łapki tuszem „Leszczyńskiego”...

RED. B. BEATUS



Red. Beatus (po łacinie — błogosławiony) jest świętobliwym pielgrzymem „Głosu”, który codziennie udaje się na mozolną wędrowkę po fabrykach i Zjednoczeniach Przemysłowych. Jeśli znajdzie dobre warunki i wyniki pracy — udziela szczerze błogosławieństwa na łamach „Głosu”, jeśli stwierdzi niedociągnięcia lub bałagan — używa kija...

RED. HENRYK RUDNICKI



Red. Henryk Rudnicki jest nocnym redaktorem naszego dzennika. Okoliczność, iż urzęduje w t. zw. „godzinach duchów” sprawia, iż jest uważany za „złego ducha” tudzież groźnego puha — przez naszych linotypistów, me-trampaży i korektorów. To nie nie szkodzi: dla naszego pisma jest on stanowczo „dobrym duchem”.

RED. EDWARD UZDAŃSKI



Red. Edward Uzdański jest naczelnym redaktorem „Głosu”. Nazwisko jego pochodzi od słowa: uzda. Świadom tej okoliczności red. Uzdański specjalizuje się w jeździe konnej. Objeżdża więc z zapalem (osobiście i zespołowo) grandziarzy politycznych i gospodarczych, złodziei, nieponi i nierobów. Objeżdża również, niestety, współpracowników redakcji „Głosu”: leniwym i opuszczającym się w pracy daje ostrogę, a zbyt narowistym mówi — prrr...

RED. ZDZISŁAW KRÓLEWSKI



Red. Królewski prowadzi dział sportowy „Głosu”. Zgodnie z brzmieniem swego nazwiska jest on zdania, że sport i tylko sport winien „królować” w życiu narodowym i międzynarodowym. Mimo jednak wielkich wysiłków nie mógł sprawić, iżby sport polski nie uległ detronizacji.

RED. JADWIGA SZCZEPAŃSKA



Interesuje się głęboko, gdzie wybuchnął „ciekawny” pożar, czy i kiedy zde-rzył się samochód z dorożką konną, kto w stanie zawianym trafił do kom-sariatu M.O., a kto zostawił w tramwa-ju kalosze. Najchętniej lubi przebywać w okolicach Wodnego Rynku. Przy-chodzi wówczas do redakcji z krzy-kiem i obwieszcza triumfalnie: Przy-niosłam ostatnią kaczkę dziennikarską!